THE WEEKLY
"WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
is the Official Paper of the
Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg
and Western Pennsylvania.
Published at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.

Best Social and Political Polish paper in Pittsburg and Vicinity. Has the largest (12,000) Circulation among the Polish speaking population in Western Pennsylvania. Best advertising medium; is read by all Poles in Pittsburg and in Western Pennsylvania.

If you wish to reach the Polish population, advertise in the
"Wielkopolanin"
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.
TEL. C. D. & P. T. 2263 GRANT
P. & A. 2204 MAIN.

WIELKOPOLANIN

"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii św. [illegible]
Wychodzi w każdy Czwartek.
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd Str., [illegible]
TELEFON C. D. & P. T. 2263 [illegible]
P. & A. 2204 MAIN.

Najlepsze Czasopismo Polskie do ogłaszania się w Pittsburgu i w zachodniej Pennsylvanii.

Prenumerata wynosi:
Rocznie ... [illegible]
Półrocznie ... [illegible]
Za granicami St. Zjedn. ... [illegible]
Pojedyńczy numer ... [illegible]

Deus et Patria! ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JÓZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna

No 14 Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 6-go Kwietnia, 1905, (April 6) Rok VII

Z Wojny Japonsko-Rosyjskiej.

Z pola walki japońsko-moskiewskiej nie nadeszły w ostatnich kilku dniach żadne prawie wiadomości. Szczególniej nic nie słychać o japończykach, tak że można by myśleć iż wpadli pod ziemię. Mądre to jednak plemię nie rozgłasza nic o swoich planach lub marszach i pochodach dla tego, aby swe zamiary lepiej ukryć a przez to lepiej je wykonać. Jak przyjdzie czas, to znowu się światu ukażą i to znowu zapewne jako zwycięzcy, po zadaniu moskalom okropnego łupnia. Moskale też nie wiele o sobie donoszą, bo też nie mają się wcale z czem pochwalić.

— Za to bardzo wiele pisały gazety w ostatnich dniach Marca o tem, że pokój już jest bardzo blizki, że prezydent Roosevelt ma być pośrednikiem w ugodzie, — lecz znów później zaprzeczono tym wieściom i pisano że chcę naród moskiewskich i znaczna część urzędników chcą pokoju, — to jednak car i pewna klika czynownicza upierają się przy tem, aby dalej prowadzić wojnę! ... Car krzyczy że uformuje nowe armie z zapasowych i będzie się bił do ostatka! A, no, — obaczymy! — Zresztą owi zapasowi będą się opierać coraz bardziej i nie stawią się do poboru na wojnę. Już i tak w wielu miejscach bardzo się opierają i bardzo wielu takich car kazał rozstrzelać.

— Londyn dnia 30 marca. — Bankierzy tutejsi złożyli chętnie w jednej godzinie 150 milionów dolarów na pożyczkę dla rządu japońskiego; rządowi rosyjskiemu nikt nie chce nic pożyczyć, nawet i we Francyi, więc car urządza pożyczkę w samej Rossyi.

— Tokio dnia 29 marca. — Do Japonii przywieziono dotąd 20,000 rusków, zabranych do niewoli pod Mukden. — Japońskie wojsko pcha moskali ciągle ku północy. — Rząd japoński wysyła coraz więcej świeżego wojska do Mandżuryi.

— Paryż dnia 30go marca. Donoszą tu z Mandżuryi, że japończycy przerwali tory kolejowe moskiewskie między Harbinem a Władywostokiem, ale wprzód wysłali japończycy w stronę Władywostoku największe armaty, jakiemi niedawno potłukli Port Arthur.

Moskale ustąpili z wąwozów Guntzu Pass po zaciętej bitwie. Japończycy zaprowadzają wszędzie w Mandżuryi swoje rządy i administracyę.

— Paryż dnia 30go Marca. — Donoszą tu z Petersburga, że car chciał sobie odebrać życie i ma skaleczoną rękę. Samobójstwu miała przeszkodzić jego matka.

— Petersburg, dnia 31go marca, — Głównodowodzący Liniewicz donosi z Mandżuryi, że na froncie nic ważnego nie zaszło.

— Harbin, dnia 1 Kwietnia. — Ludność tutejsza jest okropnie przerażona i wielu wynosi się z miasta w przewidywaniu wielkiej bitwy. Liniewicz ma 300,000 żołnierza.

— Gunszu Pass dnia 2go. — Jenerał Miszczenko dowodzący jazdą, — stacza ciągłe potyczki z rekonensansami japońskimi i ochrania główną armię moskiewską.

— Harbin dnia 3go. — W tutejszym arsenale moskiewskim była explozya, w której zginęło 75 żołnierzy, a zostało zniszczonych 10 milionów sztuk armatnich nabojów.

— Petersburg dnia 3go. — Liniewicz donosi, że nie ma nic ważniejszego do zaraportowania — Rosyjski patrol zabił sześciu japończyków a jednego wziął do niewoli. Armia ruska ciągle się mustruje we dnie, a wieczorem każe Liniewicz grać muzyce dla dodania sołdatom ducha i odwagi.

— Petersburg dnia 4go. — Admirał Rożestwieński odpłynął dość dawna od wyspy Madagaskar i płynie w stronę Władywostoku.

Rewolucya w Rossyi.

— Niepokoje i zaburzenia chłopskie i robotnicze w Rossyi nietylko nie ustają, lecz owszem szerzą się coraz gwałtowniej.

— W Petersburgu odbył się znów olbrzymi mityng robotników, żądających, aby rząd wypuścił z więzienia aresztowanych w styczniu strajkierów. Nagle ze wszystkich stron pojawiły się oddziały żołnierzy i ci zagrozili strzelaniem, więc robotnicy się rozeszli.

— W Sebastopolu spalono olbrzymie magazyny kompanii budowy okrętów.

— Petersburg, 29 marca. — Miała tu dziś miejsce olbrzymia demonstracya studentów podczas pogrzebu zamęczonego w więzieniu studenta Jakowlewa.

— Bunty chłopskie wybuchły w guberniach: saratowskiej, samarskiej, symbirskiej i penzeńskiej. Chłopi napadają na dwory, rabują i palą, a także opierają się płaceniu podatków.

— W Finlandyi odbywa ludność ciągłe zebrania, domagając się zniesienia rossyjskiego języka ze szkół i sądów.

— W guberniach: wileńskiej i kurlandzkiej chłopi wycinają rządowe i pańskie lasy, przyczem przychodzi do zaciętych bójek z milicyantami i wojskiem.

— Yałta, dnia 29 marca. — Tłumy zrabowały miasto i wypuściły przestępców z więzienia, poczem udały się ku letniej rezydencyi carskiej, co widząc urzędnicy, pouciekali.

— W południowej Rossyi szerzy się cholera.

— Petersburg, dnia 39 marca. — Wielki książe Włodzimierz tak się obawia rewolucyonistów, że jadąc z Carskiego Sioła do Petersburga koleją, jedzie zawsze schowany we frachtowym wagonie, przebrany za robotnika.

— W Dynaburgu postrzelony został śmiertelnie jenerał Bułygin, szef policyi.

— Petersburg, 31 marca. — Aresztowano tu dziś człowieka, który z bombą czatował na gubernatora Trepowa. Trepow tak się boi rewolucyonistów, że aby zmylić ich pogoń, to trzyma w podwórzu pałacu 12 powozów jednakowych, a gdy gdzie ma jechać, to wsiada cichaczem do jednego powozu, poczem wszystkie powozy wyjeżdżają na ulicę galopem i rozjeżdżają się na wszystkie strony. Przez to nihiliści nie wiedzą pod który powóz rzucić bombę. Mądry moskal!

— Petersburg, dnia 2 kwietnia. — Z Tweru, Boryssowa i z Sirsam donoszą, że robotnicy chcą podwyższenia płacy i grożą strajkiem.

— Petersburg, dnia 3 kwiet. — Car dał znać finlandczykom, że chwilowo zawiesza ukaz brania finlandczyków do rossyjskiego wojska.

Rozruchy w Polsce.

— Warszawa, 28 marca. — Położenie tu bardzo trudne; pospólstwo teroryzuje ludność. Właściciele domów, cierpiący już i tak wśród obecnych stosunków otrzymują listy z pogróżkami i z żądaniem obniżenia czynszów. Nawet poważniejszym firmom wśród dzisiejszego przykrego położenia finansowego, trudnem jest płacenie czynszów.

Stan komisarza policyi Rastiegajeka, którego ranili dwaj sprawcy, jest zadawalniający. Sprawców nie wykryto.

— Petersburg, 29 marca. — Car rozkazał nowemu jeneral-gubernatorowi Warszawy, Maksymowiczowi, aby tenże wypracował plan reform i ulg dla „Prywiślańskiego Kraja" (tak to łajdaki nazywają naszą Polskę!)

— Warszawa, 29 marca. — Policya tutejsza starannie przeszukuje składy i fabryki socyalistami — robotnikami. Policya pragnie wykryć spisek socyalistów, którzy kilka dni temu podrzucili bombę. Aresztowano również kilku studentów, których uważano, że byli wspólnikami niedzielnych demonstrancyi.

Baron von Nolken, na którego wykonano zamach dynamitowy, posiada 120 ran po całem ciele, jednak szybko przychodzi do zdrowia.

— Na stokach cytadeli warszawskiej wykonany został wyrok sądu wojennego, skazujący 5 rezerwistów 16ej brygady artyleryi, którzy w dniu 24 stycznia b. r. w Wołkowysku podczas mobilizacyi odmówili posłuszeństwa władzy wojskowej, na rozstrzelanie. Z ogólnej liczby 19 żołnierzy objętych tem samem oskarżeniem, 4 skazanych zostało na roboty dożywotnie, a 8 na lat 20 Dwóch uniewinniono. O spełnieniu wyroku donosi „Warszawski Dziennik."

— Gromada włościan napadła na dwór ordynata hr. Konstantego Zamoyskiego w Kozłówce, niszcząc wszystko tak, że Zamoyski z personałem administracyjnym uciekł, zostawiając wszystko na opatrzność losu. Toż samo dzieje się po folwarkach ordynacyi Andrzeja hr. Zamoyskiego.

— W Piotrkowskiem od dni kilku wycinają chłopi lasy rządowe, wobec czego władze są bezsilne; natomiast ofiarują dworom pomoc kozaków, jakby pragnąc do nieprzyjaznego usposobienia chłopów dodać jeszcze drugie z powodu nagromadzenia wojska panów.

Strajki rolne.

Donoszą z Siedlec, że strajki rolne, przybierające początkowo nader groźny charakter, na razie są już zakończone. Służba folwarczna wraca do zwykłych zajęć, zgadzając się na dotychczasowe warunki. Gdzieniegdzie tylko zwiększono ordynaryę o pół korca albo o korzec Rząd, zaniepokojony wybuchem strajków agrarnych, postanowił rzucić postrach na ludność miejscową i w tym celu sprowadził do kilku wsi i miasteczek w powiecie bielskim, gubernii grodzieńskiej, oddziały kozaków i piechoty. Żołnierze mają być drobnemi oddziałami rozstawieni po wsiach, z prawem natychmiastowego użycia broni w razie rozpoczęcia rozruchów.

— Ludność Warszawy i całej Polski oburzona jest do najwyższego stopnia bezczelnością moskali, że nawet dziś, w tak krytycznym dla moskali czasie, mają czelność nazywać Polskę „Prywiślańskim krajem."

— Lwów, 31go marca. — Partya socyalistyczna w Królestwie wydała odezwę, wzywającą rezerwistów, aby nie dawali brać się w sołdaty.

— Łódź, 1 kwietnia. — Komisarz policyi, Sabałowicz, został poraniony na ulicy przez bombę. Bombę rzucił mu pod nogi jakiś robotnik. Towarzyszący komisarzowi policyant poranił śmiertelnie pałaszem tego co rzucił bombę. Ten co rzucił bombę, umarł z ran 3 kwietnia.

— Warszawa, 2go kwietnia. — Socyalistyczny oddział żydowski, zwany „Bund", zgromadził się dziś na ulicy Dzikiej na zebranie. Zgromadziło się tam około 1000 samych żydów z czerwonemi chorągwiami. Policya i wojsko dały do zgromadzonych ognia i zabiły 4 żydów, a wielu poraniło.

NAOKOŁO SWIATA

Bombastyczny Wilhelm.

Cesarz niemiecki, Wilhelm, któremu lekarze nakazali podróż po morzach południowych celem poratowania zdrowia (rak mu toczy gardło!), wyjechał rzeczywiście niedawno w podróż na okręcie „Hamburg" i będzie wojażować po morzu Śródziemnem.

Lizbona, Portugalia, 29 marca. — Przybył tutaj cesarz niemiecki, Wilhelm, na pokładzie parowca „Hamburg", witany przez króla Carlosa, całą rodzinę tegoż i dygnitarzy królewskich. Po pierwszych ceremoniach ruszył cały pochód pięknie udekorowanymi ulicami do pałacu w Belem. Ludność witała monarchę entuzyastycznie, wznosząc głośne okrzyki i zasypowują pojazd kwiatami.

Gdy orszak zajechał przed pałac, przyjęła cesarza królowa Amelia i książe Manuel, jej drugi syn. Wieczorem odbył się bankiet, wydany staraniem państwa, na który zaproszonych zostało 250 osób, a ucztę zakończył koncert.

W podróży tej później zawadził Wilhelm po drodze o port i miasto Tangier w kraju Morocco, w Afryce, i choć ma gardło chore, toczone przez raka, to jednak nie mógł się powstrzymać od palnięcia „mówki", którą też naczynił wiele hałasu i niepokoju dla Europy.

Jak wiadomo, — to o zagrabienie tego kraju ubiegają się niektóre państwa europejskie, a szczególniej Francya, — odwieczna nieprzyjaciółka Niemiec. Otóż, prusak Wilhelm, ostrzący także zęby na ów kraj marokański, wysiadłszy dnia 31 marca ze swego okrętu, udał się do miasta Tangier, gdzie go znaczna kupka prusaków uroczyście przyjęła. Tam, w ambasadzie niemieckiej, Wilhelm użył swej gadatliwości i palnął coś krótką mówkę, w której ze złością zaznaczył, że „nie pozwoli, aby jakiekolwiek mocarstwo (pił do Francyi), miało mieć w tym kraju większe znaczenie i wpływy, niż drugie mocarstwa!....

„Ja — mówił dalej Wilhelm — niniejszem gwarantuję całość i niepodległość kraju Marokko!"....

Po palnięciu tej mówki, którą niejako by potrząsnął żelazną rękawicą pruską w stronę Francyi, — Wilhelm udał się znów z powrotem na swój okręt i dalej popłynął.

We Francyi, a nawet i w innych krajach europejskich, mówka ta bombastyczna sprawiła przykre i niepokojące wrażenie. Gazety francuskie odpowiedziały wnet na to chórem, że Francya nie pozwoli sobie wyrządzić krzywdy w Marokko. (Grożą sobie wzajemnie złodzieje nad skradzionym łupem!)

Królowa w podróży.

Królowa Anglii, Alexandra, również podróżuje w tych dniach po morzu Śródziemnem dla poratowania zdrowia.

Gibraltar, 29go marca. — Yacht „Victoria and Albert", na którego pokładzie znajdowała się królowa Alexandra, przybył wczoraj do tutejszego portu i został powitany salwą armat wszystkich okrętów floty atlantyckiej. W towarzystwie gubernatora White przejechała królowa przez główne ulice miasta, pięknie udekorowane, poczem wróciła do swego yachtu, gdzie wieczorem odbył się bankiet.

Dnia 2 kwietnia wylądowała królowa we włoskim mieście Genui, skąd uda się morzem do francuskiego miasta Marsylii.

Unia kreteńsko-grecka.

Canea, wyspa Kreta, 29 marca. — Powstańcy odbyli ogromny mityng narodowy pod prezydenturą M. Papyannakisa, na którym wydano proklamacyę, która ma być wręczoną konsulom obcych mocarstw. Proklamacya opiewa, że lud kreteński uchwalił na narodowym mityngu zawrzeć ścisłą unię z Grecyą, jakoteż wzywa obce mocarstwa, ażeby nie pomagały obecnemu rządowi.

Przybyły tutaj silne oddziały żandarmeryi kreteńskiej, aby przeszkodzić ewentualnym niepokojom.

San Domingo.

Nieporozumienie między prezydentem Stanów Zjedn. a Senatem, w sprawie podupadłej przez rewolucye murzyńskiej rzeczpospolitej San Domingo, na wyspie Haiti, — zakończyły się wygraną dla prezydenta. Choć Senat na złość prezydentowi nie chciał ratyfikować czyli potwierdzić układu zawartego przez Roosevelta z ową malutką rzeczpospolitą, — to gdy Senat się odroczył, prezydent prowadzi dalej na swą rękę układy, wysłał do Haiti pancernik, aby odstraszyć nahalnych europejów i wysyła tam również specyalnych urzędników amerykańskich, którzy obejmą nadzór nad portami tej rzeczpospolitej. Będą też odbierać cło i wypłacać długi i odszkodowania, jakie rzeczpospolita owa musi płacić „pokrzywdzonym" niby to europejczykom. Sam prezydent owego kraiku, murzyn Morales, prosił Roosevelta o to. A czas już był na to, gdyż niektóre państwa europejskie miały tam posłać swoje pancerniki, aby wydusić z tego kraiku pieniądze lub grabić tam ziemię! Także i wewnątrz kraiku zanosiło się na rewolucyę, bez której murzynom tęskno. Jakiś n.p. „jenerał" Barbu ogłosił powstanie w powiecie Monte Christi, a w lasach powiatu Sanchez drugi bosy „jenerał" podniósł rewolucyę, a ma ogromną armię, która liczy aż 15, wyraźnie: piętnastu, obdartych i bosych murzynów, co się byli kiedyś urwali z szubienicy. Teraz, gdy Stany Zjednoczone wzięły ten kraik w opiekę, to i europejscy rabusie i swoi rewolucyoniści będą się bać ukrzywdzić maleńką tę rzeczpospolitą.

Ameryka Południowa.

Zatarg między prezydentem Wenezueli, panem Castro a Stanami Zjednoczonymi został chwilowo złagodzony. Castro złożył dowody, że nie rząd wenezuelski krzywdził amerykanów i europejczyków, lecz przeciwnie, — owi krzywdzili Wenezuelę. Obcy ci przybysze wkręcili się tam za handlem, a potem krzywdzili krajowców i intrygowali przeciw rządowi. Yankiesy też pragną, aby Stany Zjednoczone zagrabiły przynajmniej północną część Południowej Ameryki, ale do tego tak prędko nie przyjdzie. Najwięcej w tej sprawie zawinił amerykański ambasador w Wenezueli, niejaki Bowen, który w raportach swoich poprostu kłamał, aby tylko Stany Zjednoczone podrażnić przeciw słabej Wenezueli. Pan ten zostanie wkrótce stamtąd odwołany, czyli jak to tu mówią: dostanie „kika".

W rzeczpospolitej Urugwaju, w Południowej Ameryce, zanosi się znowu na rewolucyę. (Nie było tam rewolucyi już coś dwa miesiące, a że tam zaczyna się obecnie zima, — więc urugwajczycy stroją nową rewolucyę, tak sobie, „dla zagrzewki!"

Turcya.

W tureckiej Macedonii ożywia się na nowo powstanie. Macedończycy tu i owdzie w małych oddziałach biją się z turkami a także zabijają osiadłych tam oddawna greków którzy, jak żydzi w Polsce, oszukują, ograbiają i niszczą miejscową ludność krajową. W tych dniach w parlamencie angielskim radzono pilnie nad tem, aby Turcyę zmusić do nadania reform Macedonii.

Z różnych stron.

— W prowincyi Andalusia, w Hiszpanii, miały miejsce w tych dniach zaburzenia robotnicze. Ludność cierpi głód, nie ma pracy ni zarobku, więc przychodzi do częstych rozruchów.

— Następca tronu Anglii „Prince of Wales" jest mocno chory. Doktorzy musieli dokonać na nim operacyi.

— Słynny tunel kolejowy, przekopany niedawno pod górą Simplon w Alpach, między Włochami a Szwecyą, został ostatecznie wykończony. Pierwsze pociągi kolejowe przejechały tunelem dnia 2go kwietnia wśród uroczystych ceremonii. Jeden pociąg wyruszył ze strony włoskiej, drugi ze Szwajcaryi, gdy się oba pociągi spotkały w połowie tunelu, zatrzymano je, a goście i urzędnicy obu krajów witali się serdecznie i wznosili okrzyki: „Niech żyje Szwajcarya!" Na ostatku dwaj katoliccy biskupi: Novara z Włoch i Sion ze Szwajcaryi, dokonali religijnej ceremonii poświęcenia tunelu.

— Prezydent Mexyku, pan Porfirio Diaz, otworzył dnia 2go kwietnia posiedzenie meksykańskiego kongresu.

— Montevideo, Urugway, Połud. Ameryka, dnia 2 kwietnia. — Przybył tu dziś uczony podróżny Nordinskjold, który zwiedzał niezbadane dotąd krainy w Brazylii, Boliwie i Peru i donosi, że w podróżach swych napotkał takich indyan, którzy nigdy jeszcze nie widzieli białego człowieka! Nordenskjolda uważali za jakiegoś bożka.

— Pekin, Chiny, dnia 1go kwietnia. — Cesarz chiński i cesarzowa matka przyjmowali tu na pożegnalnej audyencyi amerykańskiego ambasadora, Jana Conger, odjeżdżającego na nową posadę ambasadora do Mexyku. Cesarz nadał amerykanowi order „Podwójnego smoka."

— Londyn, dnia 3go kwietnia. — Gazeta „Catholic Herald" donosi, że Ojciec św., Papież Pius X., wyznaczył specyalną komisyę, złożoną z wysokich dostojników kościelnych, którzy mają udać się do Stanów Zjednoczonych i zbadać dokładnie sprawę polskiego kościoła rzymsko-katolickiego w tym kraju.

AMERYKA.

Zyd umie strzelać.

Zabił żonę swego wroga.

Grand, Rapids, 28 marca. — W townie Saratoga zyd Abraham Kapejski, lat 23 wczoraj rano o 8ej zabił kulą z rewolweru Rebekę Finkelstein i po dokonaniu zbrodni przybył do Grand Rapids i oddał się w ręce policyi.

Kapejski w spółce z innymi żydami osiedlił się w townie Saratoga, około 11 mil tu stąd i zeszłego lata chciał dojść do majątku na farmie. Finkelstein był głównym agentem dla kilku właścicieli gruntów z Chicago i za jego wpływem kilku żydów przybyło do townu i osiedliło się. Finkelstein przedstawiał listowie Kapejskiemu, że otrzyma 40 akrów, 20 pod uprawą a resztę zarośnięte wysokiem drzewem budulcowem. Kapejski, gdy przybył zobaczył grunt nie zdatny pod uprawę — ani też nie widząc lasu, rozpoczął kłótnię z Finkelsteinem, która powtarzała się prawie co dzień przez kilka miesięcy.

Kapejski stracił ostatnie 750 dolarów, które przywiózł ze sobą ze starego kraju i te pieniądze nie przyniosły mu żadnego zysku. Z powodu czego był wielce strapiony i zły na Finkelsteina, który tak zręcznie potrafił go wywieść w pole.

Wczoraj rano przyszło do dyskusyi pomiędzy Kapejskim a żoną Finkelsteina, w trakcie gorącej sprzeczki Kapejski dobył rewolweru i strzelił do kobiety, zabijając ją na miejscu.

Cała kolonia słyszała strzał i przybyła do domu F. K., widząc, że grozi mu niebezpieczeństwo, począł uciekać a rozgniewany tłum podążył za nim, lecz złapać mu się mordercy nie udało. Kapejski szczęśliwie dostał się do miasta i na policyi przyznał się do zbrodni. Po godzinie przybyło wiele żydów do miasta i chciało Kapejskiego wydostać z więzienia, lecz szeryf z kilku policyantami zdołał zagniewanych odstraszyć.

Finkelstein i Kapejski mieszkali w tem jednym domu. Kapejski na dole a Finkelstein na piętrze.

Dynamiciarz.

New York, 29go marca. — Gessler Rousseau, który został wczoraj uznany winny wysłania maszyny piekielnej do przystani linii okrętowej Cunard, zeznał w więzieniu, że on sporządził bombę dynamitową, która skutkiem omyłki wysadziła w powietrze okręt „Maine" w Hawanie. W roku 1897 zaprzyjaźnił się Rousseau z przywódzcą powstańców kubańskich, a ten obstalował u niego bombę, która miała zniszczyć okręt hiszpański. Wśród ciemności przyczepiono tę bombę do kadłuba okrętu „Maine" i ten okręt uległ zniszczeniu. Człowiek, który popełnił omyłkę, odebrał sobie życie. Rousseau przyznał się także, że chciał zniszczyć pomnik „starego Fryca" we Waszyngtonie z tego względu, że ten pomnik okrywa hańbą Stany Zjednoczone. — Rousseau nie jest ani anarchistą, ani nihilistą.

Explozya.

Albany, N. Y. 29go marca. — W Shaghticoke pod Troy wyleciały w powietrze 3 fabryki prochu, powstałe na gruzach fabryk, zniszczonych przed rokiem.

Czterech robotników postradało życie. Ciała ich znaleziono w odległości 300 stóp od miejsca katastrofy. We wszystkich oknach w sąsiedztwie fabryk potrzaskały szyby.

Huragan zniszczył całą osadę.

St. Louis, Mo., 29 marca. — Donoszą tutaj, że mała osada na zachodniej stronie tego stanu, Louisburg, zmieciona została z powierzchni ziemi przez straszny huragan, zwany „tornado". Równocześnie donoszą że zginęło kilka ludzi. Louisburg ma około 100 mieszkańców i leży w powiecie Lac Qui Parie nie posiada ani telegrafu, ani telefonu. Wieści z okolicznych miast donoszą, że wicher zmiótł 3 piętrowe budynki zupełnie. Od długich lat nie pamiętają ludzie takiego huraganu, jaki nawiedził tę okolicę wczoraj.

Appleton, Wis., 30 marca. — Z siedmiu pokaleczonych z powodu huraganu jaki zmiótł wioskę Louisville — jedna osoba znajduje się w krytycznym stanie.

Jest nią siedmioletnia dziewczynka Jannie Winger, która doznała złamania karku i odniosła obrażenia wewnętrzne. Że wszyscy mieszkańcy uszli śmierci, mają zawdzięczać okoliczności, że w czasie burzy, pochowali się do piwnic. Fred Moen wlazł także do piwnicy, ale gdy wicher zerwał cały dom trąba powietrzna porwała go z piwnicy i uniosła na 200 stóp w górę. Odniósł on straszne pokaleczenia, lecz lekarze sądzą, że jeszcze wyzdrowieje.

Dynamit na szynach tramwajowych.

Houghton, Mich., 1 kwietnia. — Na szynach kolei elektrycznej w Calumet znaleziono dwa kawałki dynamitu, które prawdopodobnie — podłożyli strajkujący robotnicy. Panika padła na podróżych, którzy nie pewni swego życia, nie chcą jeździć tramwajami. Przez jeden dynamit przejechała nawet kara lecz nie było eksplozyi. Władze nie mogą odkryć zbrodniarzy i pociągnąć do odpowiedzialności. Już piąty tydzień upływa, jak trwa strajk robotników w Calumet, Hancock, Houghton i Lake Erie. Kompania tramwajowa zastosowała wprawdzie środki ostrożności, lecz publiczność nie chce jeździć z obawy o własne życie jedynie. Dynamit musiał albo zamarznąć, albo nie ma kapsli, która powoduje eksplozyę, dlatego nie wybuchła.

Rząd upomina się za swoim poddanym.

Salt Lake City, Utah, — Za pośrednictwem swego konsula w San Francisco domaga się rząd austryacki od władz stanu Utah energicznego przeprowadzenia śledztwa w sprawie zabicia Jakóba Omana przez detektywa Lewisa, w miejscowości Castlegate, Utah, w dniu 27go stycznia b. r. Oman wraz z innymi poddanymi austryackimi odbywał kwarantannę z powodu epidemii ospy i gdy chciał uciekąć z izolowanego domu, trafiony kulą Lewisa, padł na miejscu. Lewis tłómaczył się w sądzie, że nie miał zamiaru go zabić, ale tylko przestraszyć. Koroner prowadzący śledztwo uwolnił Lewisa od winy i kary, tłómacząc się tem, że detektyw spełnił swoją powinność.

Wysyłka wojska na Filipiny.

San Francisco, 1 kwietnia. — Transportowiec amerykański „Thomas" odpłynął stąd wczoraj do Honolulu, Guam i Manili, mając na swoim pokładzie 625 żołnierzy i trochę pasażerów.

Okrętem tym odpłynęli także między innymi Rep. Gillette prezydent komitetu budowli publicznych, pułkownik Darlington i Wejgant.

Dziwna choroba.

New York, 1go kwietnia. — W komisyi zdrowia zameldowano wczoraj 32 nowych wypadków tężca karku. Przez komisyę wyznaczony specyalny komitet nie umie wskazać źródła tej choroby i nie potrafi zapobiegać jej strasznym skutkom.

Więcej niż 70 procent chorych umiera. Teorya, że chorobę wytwarza błoto uliczne, nie potwierdza się, ponieważ ulegają jej ludzie przebywający na świeżem powietrzu, zdaleka od kurzu ulicznego. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że tężec karku jest chorobą zaraźliwą.

SZKOLNICTWO I WYCHOWANIE

REFERAT

WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO NA III KONGRES FEDERACYI POLAKÓW-KATOLIKÓW W AMERYCE

OPRACOWAŁ

KAROL H. WACHTEL

Redaktor "Narodu Polskiego".

CZĘŚĆ PIERWSZA.

SZKOŁY ELEMENTARNE.

(Ciąg dalszy).

Oprócz obowiązku przygotowania dzieci do szkoły, powinni nadto rodzice pomagać im też w samej nauce, kiedy dzieci już do szkoły chodzą. Dziecko ma zawsze zadaną w szkole lekcyę do przerobienia i wyuczenia się w domu; lekcya ta ma na celu utrwalić w pamięci ucznia naukę szkolną i przyzwyczaić go do sumienności i ścisłości w wypełnianiu swych obowiązków. Przytem lekcye wcale dzieci nie obciążają, bo n. p. na pierwszym stopniu ograniczają się na zapisaniu strony na tabliczce, lub wyuczaniu się stronnicy czytania w elementarzu, albo wreszcie wierszyka małego na pamięć; nie wiele tego, a chodzi przedewszystkiem o to, by ucznia przyzwyczaić do owej obowiązkowości, która będzie zawiązkiem jego przyszłego charakteru. Niech więc baczą rodzice, by dzieci odrabiały zadania pilnie, spokojnie i starannie, by ich od tej pracy nic nie odrywało i by jej nie lekceważyły; gdy czego nie rozumieją, niech im starsi pokażą, pomogą; niech uczeń wniknie w przedmiot, niech go zrozumie i rozmiłuje się w nim; gdy bowiem dziecko czego nie pojmie, a nikt mu tego nie wytłómaczy to idzie ono do szkoły z lekcyą nie wyuczoną; pytane dostaje złą notę, niepytane pomija niezrozumiane miejsce, a w obu razach cierpi jego postęp i wiedza.

Nie trzeba sądzić, że do pomagania dziecku w nauce trzeba wielkiej filozofii i wykształcenia; każda matka to potrafi, bo jest to raczej rzeczą serca niż rozumu, nie trzeba tu ani czasu wiele, ani talentu, jeno trochę woli dobrej i cierpliwości; zwłaszcza pomocy takiej potrzebują dzieci mniej pojętne, o słabej pamięci i nie całkiem jeszcze rozwinięte; takim pomagać trzeba koniecznie, by się do trudnej dla nich nauki nie zniechęciły, lecz właśnie aby wśród przeciwności przywykły do wytrwania. Sprawić to mogą dobrzy i rozsądni rodzice, a sił ich wcale to nie przechodzi, trzeba więc od nich stanowczo wymagać zajęcia się dziatwą i pomagania szkole w ogólnym wychowania systemie.

Główny nacisk zwrócić mają przepisy szkolne na *regularne uczęszczanie dzieci do szkoły*, co mieliśmy już sposobność zaznaczyć kilkakrotnie, bo ono jest niezaprzeczenie główną podstawą dobrej nauki i dyscypliny szkolnej; w kwestyi tej nauczyciele winni występować bardzo stanowczo, a władze szkolne niech starają się koniecznie równie dzieciom, jak ich rodzicom wszczepić zrozumienie potrzeby regularnego chodzenia na naukę; wobec niepoprawnych niech występują surowo, a w razie przewinienia ze strony rodziców, umyślnie dzieci w domu zatrzymujących, niech użyją wszelkich możliwych i to jak najenergiczniejszych środków, ażeby podobne postępowanie napiętnować i usunąć raz na zawsze. Na podstawie ksiąg parafialnych niech mają i utrzymują władze szkolne dokładną ewidencyą, kiedy i jak długo mają dzieci do szkół uczęszczać, aby móc opieszałych w tej kwestyi rodziców kontrolować; wiele tu zdziałać może powaga i interwencya ks. proboszcza, o czem także wyżej wspominaliśmy, który powinien skarcić rodziców, nie dbających o ukształcenie swej dziatwy nie współdziałających ze szkołą, albo nawet sprzeciwiających się tejże.

Znakomitym środkiem pobudzania postępów w nauce u dzieci i zachęcania ich do wytrwałej pracy popisy, czyli egzamina kursowe, lub roczne. Popisy takie są bardzo znacznej doniosłości zwłaszcza w szkołach elementarnych, gdyż urządzone okazale i odświętnie, wywierają na umysły dziecięce wrażenie bardzo silne, a pochwała i wyróżnienie, publicznie przyznane, podnosi dodatnio ambicyą u dzieci i pobudza je do korzystnej emulacyi w nauce, na czem postęp i pilność zyskują wybitnie. Egzamina więc niechże będą urządzane publicznie i uroczyście, niech na nich będą przedewszystkiem rodzice dziatwy, niech będą zaproszone wybitniejsze osobistości, księża, profesorowie itd., niech na nich się popisują najlepsi uczniowie, niech dostają nagrody, odznaczenia i t. p. W związku z tem będzie ustanowienie przepisu, aby uczniowie otrzymali z każdego roku pisemne świadectwa, w którychby wszystkich przedmiotów klasyfikacya była wyraźnie oznaczoną; świadectwa takie również dzielnie pobudzają ambicyę uczniów a nadto stanowią przecie dokument, stwierdzający, jakie nauki uczeń odbył i z jakim postępem.

Na zakończenie tego rozdziału należy jeszcze przynajmniej wspomnieć o widowiskach teatralnych, urządzanych w szkołach dla młodzieży i przez samą młodzież; ogólnie rzecz biorąc, nie da się zaprzeczyć, iż teatr jest nader wybitnie kształcącym czynnikiem, ale teatr także i bawi, otóż cała w tem sztuka, aby zabawa zanadto nie opanowała umysłów młodzi, bo wtedy nauka w las pójdzie. Przedstawienia więc dla młodzieży mogą być bardzo pożądane i korzystne, jeśli się je stosować będzie umiejętnie, a nie zbytczęsto; niech w zakres ich wchodzą przystępne dla wieku uczniów sztuczki o tendencyi moralnej, religijnej, czy patryotycznej, a zawsze o sensie zdrowym, prostym i widocznym, nie zbyt skombinowanym w allegoryach. Tak samo i uczniowie sami mogą w stosownych ku temu przedstawieniach brać udział, n. p. pod kierownictwem starszych; na taki rodzaj przedstawień nadadzą się najlepiej sztuczki dla młodzieży i o młodzieży pisane, jak n. p. jasełka i inne. Przedstawienia takie może szkoła urządzić w jakieś uroczystości szkolne, rocznice narodowe i t. p.

ROZDZIAŁ V.

Rzeczy szkolne: podręczniki, mapy, karty z illustracyami, tablice, urządzenie sal szkolnych: biblioteczki szkolne i t. d. i t. d.

Niepoślednią wagę posiada w każdym zakładzie wychowawczym inwentarz szkolny; równie ważnym jest on więc i w szkole elementarnej, a może tu nawet więcej — niż gdzieindziej, dlatego, iż w tych najniższego stopnia uczelniach polega udzielanie nauki w głównej mierze na metodzie poglądowej, a to bez odpowiednich przyborów wprost istnieć nie może. Metoda poglądowa nauki polega na tem, że dzieci, których umysł rozwojem swym nie dorósł jeszcze do ścisłego, książkowego traktowania przedmiotów, uczy się łatwym, obrazkowym, a z samego początku zabawkowym nawet sposobem. Kiedy więc n. p. mówi się dzieciom o zwierzętach domowych, jak o koniu, zaraz pokazuje się im dużą barwną tablicę, konia przedstawiającą, wskazuje na niej ile koń ma nóg, uczy jakiej jest barwy, jaki z niego pożytek, a wreszcie pokazuje się im literkę k, której głosem wyraz *koń* się zaczyna. Dziś są wszystkie prawie elementarze urządzone tym sposobem, który okazał się bardzo trafnym i skutecznym; stosuje się go oczywiście najwięcej na najniższym, początkowym stopniu nauki, ale w niektórych przedmiotach okazuje się on i na wyższych stopniach niezbędnym, jak n. p. przy nauce geografii, fizyki, i t. p. Otóż taka to nauka wymaga pewnego inwentarza okazów, jeśli ma być właściwą, a o inwentarz ten szkoły koniecznie postarać się muszą. Należeć więc do niego będą barwne ścienne tablice, przedstawiające zwierzęta, ptaki, rośliny i sprzęty, dalej duże liczydła, kostki albo karty abecadłowe i t. p., wogóle okazy wchodzące w styczność z materyałem nauk pierwszego stopnia.

Tu wspomnieć także wypada o t. zw. kartach do czytania: są one w dwu językach, polskim i angielskim, polskie jednak są mniej dobre, niż angielskie, albowiem nie są przystosowane należycie do elementarzy z którymi właściwie wzajem uzupełniać się powinny. Zdaniem naszem karty takie są w każdym razie pomocne w nauce czytania, i dlatego wszystkie szkoły elementarne posiadać je powinny. Oprócz tego zawierać ma inwentarz szkolny okazy, do innych przedmiotów służące, jako to: karty i łatwe obrazy historyczne mapy i krajobrazy z objaśnieniami w języku polskim, w zasobniejszych szkołach niechby też były choćby niewielkie gabinety zoologiczne i fizykalne, a wreszcie i co najważniejsze biblioteki z dobremi książkami dla uczniów.

Biblioteki takie powinny być zbierane i zakładane umiejętnie, zarazem ściśle pedagogicznie, zawierać zaś mają tylko dobre rzeczy tak, aby kształciły umysł i serce, budziły poczucie wdzięku i piękna, a utrwalały moralność, prawość i zasady religijno-narodowe. W książki tego rodzaju, specyalnie dla młodzieży pisane, literatura nasza dość jest zasobna, dlatego też zwracamy z naciskiem uwagę na to, aby młodzieży podawać przedewszystkiem naszych, polskich autorów i wszczepiać jej od najwcześniejszych lat zamiłowanie do tego, co nasze, co rodzime: jako przykład takich stosownych do szkolnej biblioteczki autorów niech posłuży parę tylko następujących nazwisk: Jachowicz (bajeczki), Kraszewski (podania polskie i baśnie), Krasicki (bajki), Hoffmanowa (powieści), Chociszewski (opowiadania historyczne), Woykowska (powiastki), Nakwaska (powieści), Bełza (poezye i opowiadania), Iilnicka (powiastki), Mrozowicka (bajeczki) i wiele, bardzo wiele innych.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ŁAJDACTWA MOSKALI.

Rząd rosyjski zaczyna coraz częściej uciekać się wobec „buntowniczej" inteligencyi do metody, którą wypróbował dotychczas na żydach. Mianowicie podburza najciemniejszy motłoch przeciw inteligencyi, rozniecа waśnie narodowe, rozbudza fanatyzm i rzuca jedne narodowości i klasy społeczne na drugie. Jak barbarzyńskie, jak ohydne stosowanie tej metody przynosi skutki, świadczy rzeź i progrom gimnazyalistów w Kursku, który naoczny świadek w ten opisuje sposób:

Wszyscy uczniowie szkolni postanowili zastrajkować, złożywszy deklaracyę z odpowiedniemi żądaniami. Seminaryum duchowne zastrajkowało jeszcze wcześniej i zostało zamknięte. Pierwsze zastrajkowało gimnazyum klasyczne i uczniowie gromadnie, ale w zupełnym spokoju poszli ulicą Moskiewską do 2go gimnazyum żeńskiego. Uczennice jednak zamknięto w gmachu, tak, że żadna nie mogła wyjść na ulicę. Wówczas młodzież udała się do gimnazyum realnego, aby wezwać kolegów do strajku. I tu jednak zastała wszystkie wejścia zamknięte. Uczniowie jednak powybijali okna i wydostali się na ulicę do strajkujących gimnazyalistów. Następnie tłum młodzieży połączył się jeszcze z uczniami seminaryum nauczycielskiego i uczennicami prywatnego seminaryum żeńskiego, tudzież kursów felczerskich i ruszył w końcu do rządowego gimnazyum żeńskiego na placu Maryjskim. Za młodzieżą postępowała krok w krok policya, ale nie zaczepiała jej i zachowywała się zupełnie biernie. Dopiero na wspomnianym placu stało się coś strasznego. Oto dał się słyszeć głos gwizdawki i donośny głos policmajstra:

— Rezerwy naprzód! Bij!

W tej chwili policyanci pod dowództwem rewirowych z szablami obnażonemi w ręku i wynajęci chłopi z drągami rzucili się na tłum młodzieży, masakrując ją w sposób straszliwy. Prystaw Pusanow krzyczy:

— Bij na prawo i na lewo!

Małych kilkunastoletnich chłopców rąbią szablami, sieką nahajkami, chłopi jednem uderzeniem potężnych pięści powalają na ziemię, podnoszą za włosy do góry, znów biją i znów rzucają, a wreszcie depcą pokrwawione drobne ciałka nogami, kopią olbrzymiemi buciskami. — Jakiś rewirowy tłucze 11-letnim chłopakiem o ziemię, roztrzaskując mu czaszkę o bruk. Inny zbir tnie drugiego dzieciaka szablą po twarzy. Konny policyant harcuje wśród tłumu, tratując kopytami przerażoną i oniemiałą młodzież, a dokoła stoją dygnitarze policyjni i brutalnie kijami i pięściami zawracają uciekających uczniów pod razy rozbestwionego chłopstwa i policyantów.

Kilkunastu zrozpaczonych ojców zwraca się do przypatrującego się widowisku pułkownika żandarmeryi Welka z prośbą, aby użył swoje powagi dla położenia końca ohydnej masakrze, ale pułkownik odpowiada spokojnie:

— Panowie! Jam jest człowiek cichy, co ja tu mogę pomódz?

W ten sposób masakrując młodzież, zapędzono ją na targowicę. Tu rzucili się na nią rzeźnicy, przekupnie, różna hołota, znęcając się nad biednymi chłopakami w sposób więcej, niż zwierzęcy.

Na miejscu zabito kilku uczniów. Kilkunastu zaś umierających odwieziono do szpitali i domów. Policya pozostawiwszy rozprawę z uczniami rzeźnikom i pijanemu motłochowi, wstrzymywała teraz szybko zrozpaczoną inteligencyę od miejsca masakry, zamykając przed nią przylegające ulice. Kiedy wieczorem uczestnicy pogromu rozchodzili się z pobojowiska, chwalili się głośno:

— Wartoby jeszcze i jutro tak pięknie popracować! I wódką nas ugościli i po rublu dali....

Czego można się spodziewać po rządzie, pod którego egidą dzieją się takie potworności?

Straszliwa rzeź w Baku, w której pod kulami i kindżałami rozsalałych Tatarów padło przeszło 2,000 Ormian, jest także dziełem rządu rosyjskiego, który przygotowywał ją już od dłuższego czasu, faworyzując wśród Tatarów takie same osobistości, jak osławiony Kruszewon w Kiszyniewie. Dzienniki od dawna podburzały Tatarów przeciwko Ormianom, widząc w nich po żyłach najniebezpieczniejszych „wrogów wewnętrznych."—Dzisiaj te dzienniki przyznają otwarcie, że straszliwa rzeź była dokonana za milczącem pozwoleniem gubernatora i policyi. Do Baku zjeżdżali się już od dłuższego czasu uzbrojeni Tatarzy całemi oddziałami, podczas gdy równocześnie jak najśpieszniej wysyłano z miasta kozaków i wojsko, najwidoczniej w tym celu, aby w odpowiedniej chwili mogli powiedzieć błagającym o obronę Ormianom, że wojska niema. Policya zachowywała się najzupełniej bezczynnie, a dla zachowania pozorów podaja się gremialnie do dymisyi rzekomo dlatego, ponieważ nie czuje się na siłach, aby przywrócić porządek. Że ta rzeź nie była przejawem nienawiści rasowej ale że aranżował ją rząd, najlepszy dowód w tem, iż kiedy gubernator uznał ją już za dokonaną, urządzono demonstracyjną procesyę duchowieństwa ormiańskiego z mahometańskiem i tłumy Tatarów uspokoiły się w przeciągu jednej godziny. K.S.

Rozprawa naukowa 10-letniej dziewczynki o niemowlętach.

„Niemowlęta, to najmniejsi ludzie, jacy istnieją. U nas jest zawsze jedno, a jak zaczyna już biegać, to przychodzi inne i ono jest wtedy niemowlęciem. Na naszej ulicy jest bardzo dużo niemowląt. W każdym domu jedno, a teraz, kiedy słońce świeci, wszystkie są na ulicy i widać dopiero ile ich jest W niektórych wózkach siedzi dwoje, jedno głową w tę stronę, a drugie w tamtą, — te nazywają się bliźniętami i są takie podobne, że jak się patrzy na jedno, to się myśli, że się widzi drugie. Niemowlęta są bardzo miłe i dobre jak śpią. Ale jak się je myje, albo jak się w nocy budzą, wtedy wrzeszczą i trzeba z niemi chodzić w jedną i drugą stronę i trząść je i śpiewać. Każdy był kiedyś niemowlęciem. Dziadzio także, ale wtedy nie wyglądał tak jak teraz. Włosów też już nie miał, ale nie miał białej brody; tak mówi mamusia, która go już wtedy znała. Niemowlęta nie mają zębów, a w ustach nic innego tylko duży palec. Skąd się niemowlęta biorą napewno niewiadomo. Jeden mówi, że je przynosi bocian, a inny, że je się znajduje pod kapustą"

Rozmowa z Gorkim.

Korespondent dziennika „Daily Chronicle" rozmawiał w Rydze z Maksymem Gorkim, który opowiadał mu szczegóły ze swego pobytu w więzieniu. Cela w której Gorkiego zamknięto, była zimna i ciemna. Tylko przez kwadrans dziennie pozwolono mu używać przechadzki po dziedzińcu więziennym pod strażą żołnierzy. Nadto zmuszony był pod dawać się codziennie upokarzającej rewizyi cielesnej, którą wykonywał dozorca. Dwa razy pozwolono Gorkiemu widzieć się z żoną i przyjacielem, lecz tylko przez kratę drucianą tak, że nie mógł im nawet ręki podać. Wręczono mi—opowiadał Gorki dalej —dwa oskarżenia: pierwsze zarzuca mi utworzenie tajnego związku, drugie posiadanie tajnych dokumentów rewolucyjnych. Oba oskarżenia są bezpodstawne.

Także zarzut, jakobym ogłosił, iż car pozbawiony jest tronu, jest niesłuszny. Mówiłem jedynie, że car kazał zabić nietylko swoich poddanych, lecz także swoją powagę. W więzieniu wykończył Gorki nową sztukę p. t. „Dzieci słońca," lecz policya skonfiskowała manuskrypt.

Kaucyę za Gorkiego złożył nieznany milioner Morozowow, lecz fabrykant Sawa Montson.

Jak postępować, aby żyć długo?

Miesięcznik angielski „The Grand Magazine" podaje nadesłane mu przez niektórych wybitnych starców londyńskich odpowiedzi na pytanie: jak postępować, aby żyć długo?

Lord Gwydr, liczący 95 lat, pisze: „Nie palić, ćwiczyć się fizycznie na świeżem powietrzu, umiarkowanie we wszystkiem."

Lord Grimthorpe, 88 lat: „Nie palić, umiarkowanie w piciu i jedzeniu."

Hr. Nelson, 82 lata: „Nie palić, wstawać wcześnie, umiarkowanie, żadnych lekarstw."

Sir W. Huggins, 81 lat: „Nie palić, mało mięsa, dieta mleczna."

Sir W. Drikwater, 92 lata: „Nie palić, ćwiczenia fizyczne na świeżem powietrzu, 7 godzin snu."

Prof. Mayor, 81 lat: „Nie palić, nie jeść wcale mięsa, nie używać ćwiczeń fizycznych, żyć najskromniej, wstawać o godz. 4 z rana."

Dr. Jerzy S. Keith, 86 lat: Pali rzadko, pije tylko co pewien czas wino, jada mało mięsa lub ryb, pije dużo mleka.

W. P. Frith, 86 lat: Jada dwa razy dziennie, wypija mały kieliszek wódki, prowadzi od lat wielu bardzo regularny tryb życia.

H. C. Davis, 82 lata: „Nie palić, jeść obficie trzy razy dziennie, umiarkowane ćwiczenia fizyczne."

Sir F. S. Hader, 86 lat: „Siedem godzin snu, mało mięsa, mało wina."

Z odpowiedzi powyższych wnioskować należy, iż głównym warunkiem długiego życia jest umiarkowanie we wszystkiem. Zaznaczenia godnem jest wreszcie, że jeden tylko ze starców przeszło 80-letnich, którzy nadesłali odpowiedzi do miesięcznika, przyznał się, iż pali, jednocześnie jednak zauważył: „Żałuję, że nabrałem tego przyzwyczajenia, wiem bowiem, iż jest szkodliwe."

Nowa lista żołnierzy

zabitych i rannionych w bitwach z japończykami, zawiera między innemi nazwiska następujące:

Z gub. warszawskiej. Polegli: Jan Bożym i Wojciech Ciechoski. Zginęli bez wieści: Franciszek Kotowicz, Stanisław Bogut, Franciszek Gołucki i Michał Krasnowski. Odnieśli rany: Fryderyk Garder, Gdal Faaza, Franciszek Kremel, Józef Dąbrowski, Teofil Plastkowski, Konstanty Wronka, Jan Sawicki, Stanisław Cierbniak, Julian Maciejewski, Stanisław Gorgan, Józef Kiełbiejewski, Antoni Bieńkowski, Wiktor Kaczyński, Jakób Wojtacki, Jan Zabost, Walenty Kwiatkowski i Ignacy Gruszewicz. Kontuzyowany wreszcie został Jan Sadkowski.

Z gub. kaliskiej. Odnieśli rany: Stanisław Sawiński, Stefan Kućkowski i Józef Pietrożak.

Z gub. kieleckiej. Odnieśli rany: Kazimierz Kita i Józef Frydman.

Z gub. lubelskiej. Odnieśli rany: Michał Pytko, Marcin Franczak, Grzegorz Sawicki, Franciszek Glaz, Józef Jatczuk, Kazimierz Adalik, Prokofi Lewczuk, Diniel Batkin, Jan Płaszczenko, oraz Edward Krasulik i Wojciech Szmidt.

Z gub. piotrkowskiej. Odnieśli rany: Feliks Kulerski, Józef Kumanowicz, Roch Rutkowski, Edward Klejman, Stanisław Kujawski i Aleksander Bok.

Z gub. radomskiej. Odnieśli rany: Aleksander Śliwski, Kazimierz Wiczeński i Józef Olasz.

Z gub. siedleckiej. Odnieśli rany: Gabryel Grysuk, Piotr Marteniuk i S. Czerwonykamień.

Z gub. suwalskiej. Poległ Henruk Kujtynajtis. Odnieśli rany: Kazimierz Rutkowski, Wincenty Siemienowicz, Józef Dalnikajtis, Jan Stankiewicz i Antoni Kislajtis.

Z gub. wileńskiej. Odnieśli rany: Aleksy Musik, Marcin Stepanowicz Kazmierz Bolsza, Marcin Zalanowicz Antoni Stasiłowicz, Franciszek Jewdiejew, K. Dwinel, Stefan Stankiewicz, Paweł Rakits, Walenty Maciejewski i Piotr Kuczyński.

Z gub. kowieńskiej. Odnieśli rany: Ignacy Dżowach, Jerzy Wal, Jan Wojszwiło i Jan Wołowicz.

Z gub. grodzieńskiej. Odnieśli rany: Paweł Obłamski, Jan Chalko, Teodor Sinziewicz, Bazyli Gonczurak i Grzegorz Juszka.

Z Rzymu.

Rzym, 25 marca. — Watykan otrzymał wiadomość, że rząd rosyjski uwiadomił Biskupów rzymsko-katolickich w Rosyi, iż potrwa około trzech miesięcy, nim zostanie należycie rozstrząśnięty ich memoryał tyczący się wolności religijnej. Ze względu na to opóźni się o kilka dni przybycie biskupa Pallulona do Rzymu.

Wczoraj papież Pius X udzielił audyencyi generałowi J. M. Hyde i małżonce.

Cytryna.

Na ból gardła dobrze jest wypłukać gardło mocną solucyą wody z sokiem cytrynowym.

Sok z połowy cytryny uleczy ból głowy.

Sok cytrynowy wyczyści plamy rdzy. Tęga lemoniada nie osłodzona użyta przed śniadaniem, zapobieże i uleczy atak zatwardzenia.

Sok z cytryny dodany do mleka, aż się zwarzy, i ten to ser przywijany da opuchnięte miejsce, usuwa ból reumatyzmu.

Syrop z soku cytryny ulży nieznośny kaszel. Ciepła lemoniada wypita przed spoczynkiem uleczy zimno na płucach.

Na ranę spowodowaną urznięciem przyłóż szmatę dobrze przesiąkniętą sokiem cytrynowym.

Sok cytrynowy dodany do soku innych owoców, jak wiśni, poziomek i t. p., które nie chcą się łatwo zgalaretować, przyczyni się do tego.

Plasterek cytryny dodany do szklanki zwyczajnej herbaty, uczyni ci herbatę ruską.

Garniruj rybę, ostrygi i raki albo sałatki plasterkami cytryny.

Sok cytrynowy jest daleko lepszy do sałatki aniżeli ocet. Szczególniej przy owocowych sałatach.

Sok z połowy cytryny dodany do płóczącej wody po zmyciu głowy, zbierze wszelką tłustość z włosów.

Ażeby cytryny na długo świeże zachować, należy je przykrywać szczelnie szklaną pokrywą.

Lawina śnieżna.

Zemlin, Węgry, 26go marca. — Usunęła się tu lawina śnieżna z góry i przysypała śniegiem kompanię żołnierzy z których 8 poniosło śmierć, a 19 odniosło pogniecenia i na pół żywych wykopano ich spod śniegu. Wojsko to wydelegowano na pomoc miejscowym wieśniakom zagrożonym powodzią.

Naszych najwięcej ginie.

Inspektor kopalniany dystryktu Wilkes Barre, Pa., p. James Martin, ogłosił sprawozdanie za rok 1904, w czasie którego wydobyto węgla 5,066,397 ton. Z miejscowych kopalń prym trzyma „L. and W. B." z produkcyą 1,673,440 ton. Kopalnie w siódmym dystrykcie zatrudniają z górą dwanaście tysięcy ludzi. Cyfry, tyczące się wypadków, smutnie się dla nas przedstawiają. Na 63 zabitych było 28 polaków, za nimi idą litwini z liczbą 7; na 115 pokaleczonych było 40 polaków, dalej 19 amerykanów, 18 welszów itd.

Zginęła pod tramwajem.

„Dziennik Polski" z Detroit, Mich., pisze:

Żona Edwarda Tetslaff, zam. pn. 301 Grand River ulicy, w Detroit, wybrała się na „good time" z kelnerem A. R. McChesney i wyjechała z nim poza miasto. Niewierność małżeńska została strasznie ukarana Tetslaff została zabita przez karę uliczną a McChesney śmiertelnie raniony.

Podczas pracy męża żona uprawiała miłostki pokątne. Spotkała się z kelnerem na Woodward ave. i zwiedziwszy kilka salunów para wyjechała poza miasto tramwajem. Przybywszy do Fairview wieczorem zeszli naprzeciw salunu i dostali się pod koła kary idącej z przeciwnej strony.

Tetslaff uderzona padła w poprzek torów i koła ucięły jej głowę. Jej towarzysz padł wzdłuż torów i dostał się pod karę. Wzięło przeszło pół godziny zanim go wydostano z pod ciężkiego tramwaju. Strasznie pokaleczonego odwieziono do szpitala Panny Maryi.

Powierzchowne oględziny lekarskie wykazały, że McChesney ma złamane żebro, złamaną nogę u kostki, pokaleczoną głowę, ręce, całe ciało i prawdopodobnie wewnętrzne uszkodzenia. Pokaleczony skarży się że mu piersi bolą i że nie może oddychać.

McChesney był przytomny, podał swe nazwisko, a nazwisko kobiety podał jako Kitty Williams, zam. pn. 301 Grand River ul. Gdy reporter przyszedł pod wskazany numer, powiedziano mu, że kobieta takiego nazwiska tam nie mieszka.

Jednak gdy reporter powiedział, że jest fatalnie pokaleczona, zjawił się w drzwiach młody mężczyzna i powiedział, że nazywa się Ed. Tetslaff, a jego żona przed za mąż pójściem nazywała się Kitty Williams. O McChesneym nic nie wiedział — żona mu nic nie wspominała.

Gdy reporter powiedział, że Kitty została zabita, mężczyzna zachwiał się i oparł się o drzwi aby nie upadł, następnie ubrał się i udał się do trupiarni skąd zabrał zwłoki niewiernej żony i umieścił takowe u pogrzebowego.

McChesney jest kelnerem w salunie pod nr. 172 Grand River ul. i stołował się u staruszki Mary Bruce, pod nr. 514 Brooklyn ave.

Tetslaff ożenił się przed kilku miesiącami i jest trzeźwym i pracowitym. Życie małżeńskie na pozór było szczęśliwe, na pozór tylko, bo kobieta zdradzała męża, a zdradzta została srogo ukarana.

Przestroga dla innych.

("Dziennik Polski", wychodzący w Detroit, pisze):

Szanowny Redaktorze.—W lipcu zeszłego roku stryj mój Wojciech Holcman, przebywający w Detroit, wyjechał do kraju, aby zobaczyć jeszcze Polskę i uporządkować swe mienie. Wyjechał w tym zamiarze że zaraz powróci, ale go złapał moskal i teraz poszle na wojnę do Mandżuryi.

Stryj prosił mnie, abym mu posłał pieniądze na drogę na ucieczkę ale go zaraz zabrano i nie zdążył uciec. Do Mandżuryi wyszlą go przed Wielkanocą.

Ogłaszam to dla przestrogi innych chcących jechać do Rusko-Polski z zamiarem powrócenia nazad do Ameryki. Tacy powinni zatrzymać się, aż wojna się zakończy.

Z szacunkiem,

A. Holcman.

Z OJCZYZNY.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Warszawa.

Krążą pogłoski, że kurator warszawskiego okręgu naukowego pan Szwarc ustępuje i że jego następcą ma zostać Biełajew.

Za akcye w sprawie języka polskiego w gminach, wydaleni zostali p. Stefan Kozłowski i hr. A. Łoś z granic Królestwa.

Groźne rozruchy chłopskie odbyły się wczoraj w Kutnie. Donoszą że wojsko strzelało do włościan i kilku osób zostało zabitych i ranionych. Podobne rozruchy odbyły się w Ostrowie.

Trzej żołnierze ranieni onegdaj przez bombę są umierający, pokaleczenia ich są przerażające. Nie aresztowano jeszcze nikogo podejrzanego o rzucenie tej szkaradnej bomby. —

Język polski w szkołach ludowych.

W wielu okolicach, zwłaszcza w guberniach płockiej i łomżyńskiej włościanie zażądali zupełnego spolszczenia szkół ludowych i popierają to żądanie odbieraniem dzieci. Liczba szkół rewolucyjnie usposobione i, jak pisze dzieci posyłać wynosi już z górą 150.

Warszawa.

Z Warszawy donoszą, że policya tamtejsza zarządziła masowe aresztowania wszystkich robotników, podejrzanych o wyznaczenie teoryi socyalistycznych. Z warsztatów wydalono wszystkich socyalistów. Baron Nolken ma się lepiej. Wszystkie jego rany wskutek eksplozyi bomby otrzymane, a ma sto dwadzieścia tychże, goją się prawidłowo.

Z prowincyi nadchodzą z każdą chwilą coraz groźniejsze wieści.

W gubernii czernichowskiej i w całej południowej Rosyi potworzyły się bandy chłopów, siejąc postrach, a nierzadko mord, pożogę i rabunek.

Warszawa.

Dnia 27go marca.

Wczoraj rano o 9ej godzinie rzucono bombę pod powóz barona Nolken, warszawskiego oberpolicmajstra. Baron jest ciężko raniony.

W sobotę wykryła policya znaczny zapas bomb dynamitowych na cmentarzu Powązkowskim.

Wczoraj zrana, na stacyi policyjnej na Pradze rzucono bombę między policyantów tam się znajdujących. 6 policyantów zostało pokaleczonych, ściany i meble pokoju uległy zniszczeniu. Uwiadomiony o wypadku Nolken popędził na Pragę lecz kiedy zbliżył się ku mostowi, łączącemu Pragę z Warszawą, a więc przy zamku Królewskim nastąpił wybuch dynamitowy. Woźnica spadł z kozła potłuczonego powozu, adjutant barona uszedł cało, a Nolkena znaleziono na bruku z roztrzaskaną głową, ze złamaną nogą, z ranami na szyi i ramionach. Sprawcę zamachu na Pradze aresztowano. Zamachu na Nolkena dokonał żyd, który na ulicy Sowiej zastrzelił goniącego go detektywa, a sam przepadł bez wieści.

Kazał strzelać do bezbronnego ludu.

Kutno, 24 marca.

Straszny czyn naczelnika policyi w Lamenta.

Kazał dwa razy dać ognia do tłumu, 10 osób zabitych a 9 umierających w szpitalu.

Dnia 21 marca w wiosce Lamenta dziesięciu wieśniaków zostało zabitych a 50 odniosło pokaleczenia z powodu strzelania infanteryi do bezbronnych wieśniaków. Tłum wieśniaków z Reginowic zbliżał się do Lamenta, aby zmusić robotników rolnych do strajku. Naczelnik policyi przybył na miejsce z kompanią wojska. Kazał dwa razy dać ognia do wieśniaków. Na miejscu strzelaniny padł jeden wieśniak a około 50 zostało poranionych z których siedmiu zmarło w drodze do szpitala i jedna kobieta zmarła w szpitalu a jedenaście osób jest umierających.

Cały powiat zbuntował się.

Strzelanie do wieśniaków w Lamenta wywołało wielkie wzburzenie w całej okolicy. Akcyę urzędnika, który kazał strzelać do bezbronnego ludu, potępili wszyscy i wczoraj wysłano deputacyę z obywateli do Warszawy w celu oskarżenia się przed gubernatorem.

Wrzenie rozpoczęło się tydzień temu, kiedy to ogłoszono mobilizacyę koni. Wieśniacy odmówili dostarczenia koni i około 150 wieśniaków zebrało się przy drodze niedaleko Lemanta, gdzie naczelnik policyi przybył z Kutna z oddziałem infanteryi i rozkazał aby wszyscy rozeszli się do domów.

Tłum nie posłuchał rozkazu naczelnika i ten kazał wojsku dać dwa razy ognia do tłumu, który skoro posłyszał komendę począł uciekać lecz strzały padły.

Wszyscy zostali poranieni w plecy. Twierdzą, że naczelnik nie chciał zaopiekować się rannymi a nawet nie pozwolił nikomu dać im żadnej pomocy. Po długich jednak prośbach kazał rannych przewieźć do szpitala i siedmiu chłopów z powodu braku natychmiastowej pomocy lekarskiej zmarło w drodze, jedna kobieta umarła w szpitalu a 9 chłopów jest umierających w szpitalu. Bojąc się demonstracyi podczas pogrzebu, naczelnik policyi rozkazał księdzu ofiary pochować w nocy lecz ksiądz odmówił i pogrzeb odbył się na drugi dzień rano w Kutnie.

W pogrzebie brało udział tysiące osób a trumny zarzucono wieńcami.

Rewolucyoniści ostrzegają ojca Iwana.

Petersburg, 24 marca.

Rewolucyjny komitet ostrzega ojca Iwana, aby zaprzestał głosić kazań i pisać listów przeciw rewolucyi. Wojsko otoczyło dom ojca Iwana i nie dopuszcza doń nikogo.

Policya otoczyła pałac księcia Aleksego a to z tego powodu gdyż wczoraj aresztowano mężczyznę, który był w drodze do pałacu z bombą, Aleksy skoro się o tem dowiedział, nocą umknął z pałacu.

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Kostrzyn.

Na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej zapadła uchwała wybudowania na Rynku obszernego ratusza, w którym mieścić się będą biura magistratu, policyi kasa kameralna, sala posiedzeń i pomieszkania dla odnośnych urzędników. Owa budowla jeszcze tego roku ma stanąć pod dachem.

Pakość.

Trzech chłopców z Lechowa pod Pakością i to: Fuemanek, Rode i Woziński, idąc w środę rano do szkoły do Pakości, zarwali się na lodzie kanału i wszyscy utonęli. Tonącym chłopcom nadbiegł z pomocą ojciec jednego, Woziński i o mało przytem sam nie utonął. Zdołano go jeszcze wyratować, lecz chłopcy utonęli.

Hajduki.

W Hajdukach zmarła w tych dniach 68 letnia żona inwalidy Gawlika. Ten się tak zmartwił utratą swej małżonki, że wskutek tego zmartwienia na drugi dzień również życie zakończył. Liczył on 60 lat wieku.

Śmigiel.

Na ostatnim sejmiku powiatowym uchwalono przedłużyć kolejkę powiatową z Wielichowa do Rakoniewic. Natomiast zerwanym ma być tor pomiędzy Lubnicą a Ujazdem i tak samo z Wielichowa do Ujazdu. Materyał dotychczas gotowy użytym będzie do tych nowych torów kolejowych.

Król. Huta.

W szybie kolejowym kopalni "Król" zginęło dwóch górników przez zaczadzenie. Udali się oni do tamy pożarowej, aby zbadać jej stan i powietrze poblizkie. Gdy już zaszli na miejsce, trujące gazy, jakie się opodal tamy znajdują, przyprawiły ich o śmierć. Nieszczęśliwi nazywają się Berger i Brańczyk.

Dwa dni przedtem na kopalni "Szlązk" pod Chropaczowem młody górnik Górlich, uderzony walącym się stemplem w głowę, na miejscu ducha wyzionął.

Łabiszyn.

13 letni chłopak Andrzej Nowak z przedmieścia bawił się nabitą fuzyą. W tem fuzya puściła i strzał ugodził obok stojącego 7 letniego chłopczyka Franciszka Drzewieckiego w ramię. Rannego odstawiono do lazaretu w Bydgoszczy, aby kule wyjąć, niebezpieczeństwo wykluczone.

— O podobnym wypadku donoszą też z Ostrzeszowa co następuje: W żartach wymierzył 11 letni chłopiec w Mieleszewku do swego przyjaciela fuzyą ojca. Strzał ugodził chłopca w plecy tak nieszczęśliwie, że śmierć nastąpiła na miejscu.

Ostrów.

Sąd okręgowy w Ostrowie zarządził konfiskatę wielkiego ilustrowanego "Kalendarza Powszechnego" Wojnora, z powodu obrazka na stronie 32 z podpisem: "Jeszcze Polska nie zginęła", i pieśni na stronie 120 i 121, a mianowicie zwrotki "Uproś u Syna", które to ustępy i obrazy sprzeciwiają się § 130 prawa karnego.

Kalendarze te zatrzymał urząd celny w Ostrowie z przesyłki wysłanej z Krakowa do księgarni p. Stefana Rowińskiego.

Katowice.

Na stwardnienie kręgów zachorowało od pojawienia się tej choroby aż dotąd w Królewskiej Hucie 140 osób, w dwunastu wsiach powiatu bytomskiego ogółem 34, w Bytomiu 17 osób, w szesnastu wsiach powiatu katowickiego ogółem 78 osób, w powiecie tarnogórskim 9 osób, w powiatach zabrskim i pszczyńskim po 7 osób, w powiatach gliwickim i lublinieckim po 1 osobie — czyli, że razem zachorowało 294 osób. Śmiertelność wynosiła na każde 10 wypadków choroby, średnio po 4 do 4 wypadków.

Bytom

Księża germanizatorzy na Górnym Szlązku coraz częściej odzywają się teraz w gazetach. Po księdzu Rassku przyszła kolej na ks. Eberharda Wicka, proboszcza w Sierakowie pod Lublińcem. Ogłosił on w "Katowitzer Ztg." list, w którym przyznaje, że zaprowadził msze szkolne z niemieckim śpiewem, aby już dzieciom przypominać obowiązek, że jako pruscy poddani mają stać z dala od ruchu polskiego. Ksiądz Wick chlubi się także, że go nazywają germanizatorem.

Leszno.

Dnia 6 zm. rano padł ofiarą kłusowników leśniczy, Michałek z Pempowa. Między godziną 5 a 6 rano udał się Michałek do lasu dla kontroli, gdy w tem spotkał się z kłusownikiem, który natychmiast wycelował do niego. Michałek widząc to, także schwycił za broń, padły dwa strzały i powaliły obydwóch przeciwników na ziemię. Michałek otrzymał tak ciężką ranę, że umarł wkrótce potem, kłusownik również ranny ciężko i lekarze wątpią o jego wyzdrowieniu.

Janowiec.

Właściciel Kołdrąbia pan Klawitner, będący w posiadaniu jeziora 375 mórg obszaru, w kilku miejscach mającego do 60 metrów głębokości wydobył dąb 10 metrów długości i do dwóch metrów średnicy. Znawcy osądzili, że ten dąb kilkaset lat był w wodzie. Zupełnie jest zdrowy i zdatny do pięknych wyrobów stolarskich. Brzegi tego jeziora obłożone są wielkiemi kamieniami.

Właściciel chce użyć siły parowej na wydobywanie większej liczby dębów, jakie w jeziorze spoczywają na dnie. Prawdopodobnie postara się o spuszczenie wód w tem jeziorze.

Kłećko

Zmarł tutaj w poniedziałek stolarz Józef Inda, w oborze pod korytem. Za życia bardzo nędznie się przyodziewał, gorzej jak żebrak, chociaż brał niemałe zasługi. Nikt nie wiedział, gdzie te pieniądze podziewał, bo po śmierci znaleziono przy nim tylko 13 marek. Wielu ludzi jednak twierdziło, że musi on mieć gdzie pieniądze zachowane. Te pogłoski doniosły się do policyi, i zarządzona została rewizya ścisła w tej oborze, gdzie Inda zmarł. Rewizyą odbył policyant Sulczyk, który znalazł 2450 marek w samem złocie. Pieniądze te były w skórzanym woreczku i płatami poowijane i schowane pod wyrkiem, gdzie były kamieniami przywalone. Czyżby nieboszczyk nie lepiej był zrobił, gdyby przynajmniej porządnie był żył?

Bytom, Szlązk.

O strasznem nieszczęściu w kopalni "Prusy" pod Bytomiem starokrajskie gazety donoszą następujące szczegóły:

W kopalni "Prusy", własność hr Tielc-Wincklera, poniosło śmierć w środę wieczorem — 1go marca — 16 górników. Byli oni zatrudnieni w szybie "Jelka", w głębokości 320 metrów pod ziemią, pracami mularskiemi na rusztowaniu, gdy w tem nad nimi zarwały się wielkie masy węgli, które druzgocąc rusztowanie i miażdżąc znajdujących się na nim ludzi, rzuciły ich na pokład 50 m. niżej położony. Lecz nie dość jeszcze tego, skutkiem zawalenia się węgli zaczęła cały szyb zalewać woda, której nadmiar już w normalnych warunkach dotkliwie daje się we znaki, tak, że kto z owych nieszczęśliwych ludzi nie został na miejscu zabity, zginął w wodzie.

Na miejsce wypadku przybył natychmiast dyrektor kopalni Herman i objął kierownictwo prac ratunkowych, które atoli były bardzo utrudnione z powodu wciąż jeszcze zarzących się węgli. Blisko do godziny 11 słyszano jeszcze z pod rumowisk wołanie górnika Grabowego o pomoc, której mu atoli niestety udzielić nie było można, gdyż niepodobna było do niego się zbliżyć. Dotąd wydobyto dopiero potrzaskane ciało górnika tam nazw. Wywioła.

Druga, niemniej okropna katastrofa, wydarzyła się na Górnym Szlązku w okolicy Raciborza. — W Pietrzykowicach w szybie "Oskar" pożar kopalni odciął 14 robotników. Po 20-godzinnych wysiłkach dotarli górnicy do zasypanych towarzyszów i wydobyli ich na wierzch; 6 zastano jeszcze żywych, 8 było już bez ducha. Gazy udusiły nieszczęśliwych. Pozostali przy życiu górnicy orzeźwili się wnet tak, że mogli sami udać się do domów. Przy dalszem poszukiwaniu znaleziono w zagłębiu na odciętym ganku jeszcze 10 górników, którzy również, jak pierwsi, ulegli nieszczęściu. Z tego drugiego oddziału zmarło 2 krótko po odnalezieniu ich. Ogółem zostało więc zasypanych w szybie Oskara 24 górników, z których 10 poniosło śmierć. Pomiędzy ofiarami nieszczęścia znajduje się czterech nieżonatych, sześciu pozostawia mniej lub więcej liczne rodziny.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Żywiec.

Dzięki staraniom Koła polskiego i ministra dla Galicyi dra Piętaka, zgodził się rząd na zmianę nazwiska gminy i stacyi Żywiec Saybush na Żywiec. Odpowiednie tablice ustawione będą już w tych dniach.

Sieniawa

We wsi Piganach pod Piskorowicami włościanie Buniowscy sprawili wesele, na które przybył też ich syn Michał uczeń V kl. gimn. w Jarosławiu. Kiedy młodzi ruszali do ślubu, Michał strzelił z rewolweru na wiwat, lecz rewolwer jakoś się wyśliznął i kula przeszyła pierś stojącego opodal chłopaka, który wśród męczarni zmarł na miejscu.

Lwów

Minister oświaty przeniósł okręgowych inspektorów szkolnych ks Kazimierza Dutkiewicza z Gorlic do Rudek, Jana Hofmana z Żółkwi do Skałatu i Mikołaja Niedźwiedzkiego ze Skałatu do Żółkwi i zamianował prowizorycznego inspektora szkolnego okręgowego w Rudkach Stanisława Śliwińskiego stałym inspektorem w IX kl. rangi dla okręgu szkolnego gorlickiego.

Nowy Sącz.

W Chełmcu polskim pod Nowym Sączem, żołnierze obrony krajowej odbywali naukę strzelania t. zw. do "szajby". Podczas strzelania kula karabinowa przeleciała poza tarczę do sąsiedniego lasu, trafiając pracującego w lesie robotnika 50 kilkoletniego Wawrzyńca Gronia, któremu przeszła przez obie nogi i ugrzęzła w drzewie.

Nieszczęśliwy Groń ma żonę i 7 małoletnich dzieci, bez żadnego zaopatrzenia.

Sambor.

Zamach na nauczyciela. Dnia 3 b. m. w Samborze uczeń V klasy gimnazyum miejscowego, Edwin Fried, syn starszego lekarza weterynaryi z Przemyśla, strzelił z rewolweru na korytarzu gmachu gimnazyalnego do nauczyciela matematyki, p. Snopka, od którego otrzymał zły stopień. Kula nie trafiła; pomimo to młodzieniec skierował broń ku sobie i zabił się na miejscu. Rewolwer nabity był sześcioma kulami. Nieszczęśliwi rodzice samobójcy przybyli z Przemyśla do Sambora na pogrzeb syna.

Wypadek w kamieniołomie.

Z Podgórza donoszą: Osypanie się kamieni w kamieniołomie na Krzemionkach spowodowało przywalenie pracującego w wapienniku robotnika, Jana Dzięgla. Po wydobyciu nieszczęśliwego z pod rumowiska przekonano się, że Dzięgiel odniósł poważne uszkodzenia wewnętrzne, liczne skaleczenia na całem ciele, a nadto, że ma strzaskaną nogę prawą. Pogotowie Towarzystwa ratunkowego, przybywszy na miejsce wypadku, udzieliło Dzięglowi pierwszej pomocy, poczem odwiozło go do kliniki chirurgicznej.

Kraków.

Wójt przed sądem. Przed ławą sędziów przysięgłych w Krakowie, stanął Piotr Trybuc, wójt gminy Mydlniki, oskarżony o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej. Mianowicie Trybuc, chociaż wiedział, że dnia 10 maja 1904 r. umarł Jan Kordas, uprawniony do poboru miesięcznej renty w kwocie 9 koron od zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków, przez następne cztery miesiące, a mianowicie dnia 24 maja, 26 czerwca, 25 lipca i 26 sierpnia 1904 r. na odnośnych, przekazach pocztowej kasy oszczędności w Wiedniu, które jedynie do rąk własnych adresata wolno było doręczać Jana Kordasa podpisał, pieczęć gminną wycisnął i swój podpis naczelnika gminy umieścił, a tem samem nieprawdę stwierdził i wypłatę czterech rat, w kwocie 36 koron do rąk matki Jana Kordasa Magdaleny spowodował. Gdy żandarmerya miejscowa dowiedziała się o tem, doniosła o czynie Trybuca sądowi karnemu i Trybuc stanął przed trybunałem karnym, oskarżony o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej.

Lwów.

Organ socyalistów "Naprzód" ogłasza odezwę, w której jasno i otwarcie wypowiada, że ruch robotniczy, zainicyowany przez socyalistów w Królestwie Polskiem, miał na celu zaznaczyć solidarność klasową z robotnikami rosyjskimi, którzy rozpoczęli byli rozruchy w Petersburgu. Odezwa rozpoczyna się słowami: "Z bijącem sercem śledzimy w ostatnich tygodniach przebieg olbrzymiej walki, którą toczą nasi bracia w granicach carstwa rosyjskiego. Kiedy dnia 22 stycznia polała się niewinna krew tysięcy robotników w Petersburgu, kiedy caratowi grozić się zdawał cios śmiertelny, każdy z nas czuł, że pora przyszła i na nas. Wierny solidarności międzynarodowej, robotnik polski rozpoczął walkę strajkiem generalnym". Odezwa podnosi dalej, że "ruch ten byłby już odniósł zwycięstwo, gdyby był miał przed sobą tylko plutokracyę i arystokracyę polską", — a ruch ten to nie siła ślepa lecz 'zorganizowana klasowo', żądająca 'tego wszystkiego, o co walczy proletaryat w Europie". Po szeregu ostrych, partyjnych wycieczek przeciwko szlachcie, bogaczom, biurokratom i dziennikarzom, kończy odezwę wezwanie 'do składek, do pomocy czynnej dla rewolucyi na ziemi polskiej', oraz programowy okrzyk: 'niech żyje międzynarodowa rewolucyjna socyalna demokracya!' Tak treść odezwy jak i końcowy okrzyk mają ważną zaletę szczerego okazania celu ruchu, popieranego czy wywołanego przez komitet polskiej partyi socyalno-demokratycznej. To nie narodowy cel, lecz klasowy, to nie polski, lecz socyalno-demokratyczny cel. Klasowa wyłącznie polityka jest zawsze antytezą narodowej polityki; kto klasowe cele stawia na czele swego programu, tego naród słusznie nie uważa za narodowego pracownika.

Zapłacili za Wielkopolanina.

Daje się do wiadomości Agentom i Abonentom Wielkopolanina, że nazwiska tych Abonentów, którzy zapłacili prenumeratę za Wielkopolanina, — będą ogłaszane w Wielkopolanie co 2 tygodnie. Jeżeli taki Abonent nie zostanie na czas ogłoszony, natenczas prosimy by Agent lub sam taki Abonent jaknajprędzej nas o tem zawiadomił, abyśmy mogli tę sprawę podszukać. Bo czasem się zdarza, że dostajemy zawiadominia iż pieniądze za prenumeratę są wysłane, — lecz nie otrzymujemy Money Order czyli kwitu pocztowego.

Redakcya i Zarząd Wielkopolanina.

W ostatnich czasach zapłacili za Wielkopolanina następujący panowie Abonenci:

Anna Chamułka, Kraków, Canada.
Felix Chrzanowski, South Fork, Pa
Karol Mieczkowski, South Bethlehem, Pa.
Jakób Połczynski, Trauger, Pa.
Wiktor Kutkowski, Allentown, Pa
Józef Sroka, Sturgeon, Minn.
Jan Salak, Cowansville, Pa.
Jan Robak Star Junction, Pa.
Stanisław Stankewicz, South Side, Pittsburg.
Michał Patla, Chicopee, Mass.
K. Przybylski, Wilmington, Del.
Henryk Sobierajski, Independence, Ohio.
Ks. U. Stanowski, St. Louis, Mo.
Tomasz Ćwikła, Hartford, Conn.
Jan Kaminski, " "
Marcin Kosperkewicz " "
Frank Kaminski, Ashton, Neb.
Frank J. Stoffe, " "
Jerzy Stefanowicz " "
Frank Krakowski " "
Paweł Dombrowski, Braddock, Pa.
Alex Modzelewski, "
Ant. Stefanski, "
Błażej Rodak, "
Jan Hader, "
Pani M. Wlazlinska "
George Babiarz, Claridge, Pa.
Jerzy Tyczyski, Wall, Pa.
Ks. L. Bojnowski, New Britain, Conn.
Casper Broll, Denison, Texas.
Wojciech Kowalski, Pittsburg.
Henryk Malinowski, Reading, Pa.
Jan Zakrzewski, South Side, Pittsburg.
Stan. Szymkowiak, "
Antoni Urbaniak, "
Tow. śgo Józefa z parafii śgo Wojciecha, S. S. Pittsburg.
Wincenty Dormarady, Galicya, Austria.
Józef Wnuk, Detroit, Mich.
Henryk Gramnau, "
Czesław Wojnowski, "
Piotr Gryszpawicz, "
Antoni Karski, "
Bronisław Szulc, South Side, Pittsburg.
Kazimierz Kopatowski, Maudvill, Johnstown, Pa.
Ignacy Krystopik, New Britain, Conn.
Ludwik Krystopik, "
Andrzej Michalik, Clarence, Pa.
Władysław Białobrziski, Toronto, Ohio.
Tomasz Runowicz, Maynard, Ohio.
Marcel Chojnowski, De Lancey, Pa
Józef Krajewski, "
Ignacy Piotrowicz, "
Franciszek Krupa, "
Wincenty Galacki, "
Leon Zdrajkowski, Rossiter, Pa.
Kazimierz Dusza, De Lancey, Pa
Stan. Lipka, "
Adam Szczepanek, "
Błażek Karolik, "
Jan Pycz, "
Bronisław Zuchwałko, "
Tow. śgo Władysława Króla z parafii śgo Wojciecha, S. S. Pittsb.
Ks. F. J. Nona, Chappel Hill, Texas.
Teofil Sadowski, Neff, Ohio.
Andrzej Bałka, Calumet, Pa.
Maciej Zienkewicz, Canonsburg, Pa
Tow. śgo Marcina z parafii śgo Wojciecha, S. S. Pittsb.
Tow. śgo Kazimierza, "
Fr. Gawlik, Marche, Ark.
Franciszek Domachowski, Pittsb.
Bronisław Charchowski, Portsmouth, Ohio.
Julian Truchan, Pittsburg.
Michał Dill, Isett, Pa.
Jakób Kozak, Marblehead, Ohio.
Józef Bednarski, McKeesRocks, Pa
Jan Baczenas Dayton, Ohio.
Jan Kiedacz, Detroit, Mich.
Józef E. Lyssy, Panna Maria, Texas.
Ks. Stanisław Przyborski, Częstochowa, Texas.
J. M. Moczygemba, Częstochowa, Texas.
Fr. Korzekwa, Kosciuszko, Texas.
M. Długi, "
Fr. Moczygemba, "
Tow. Matki Boskiej Częstochowskiej z parafii Najświętszej Rodziny, Pittsburg.
Andrzej Szultz, Mt. Carmel, Pa.
Alex Makowski, "
Michał Łapinski "
Jan Jaskol, Cumberland, Md.
Jakób Pawlicki, Pittsburg, Pa.
Adam Macinkewicz, "
Błażej Ziobron, Wulka Dolca pow. Melec, Galicya.
Jan Owciszki, Curtys Bay, Md.
Pan Owocki, "
Ks. Jan Kubacki, Ambridge, Pa.
Jan Muszynski, Bay City, Mich
J. Krawiarz, Hartland, Minn
Piotr Budzuwajski, Ware, Mass.
Felix Chrzanowski, South Sharon, Penna.
Antoni Wizkowski, Pittsburg.
Jan Galesicki New Kensington, Pa
J. W. Zabilski, Misboula, Mont.
Tow. Matki Boskiej Częstochowskiej z parafii śgo Wojciecha, S. S. Pittsburg.
J. Rajsner, Kyle, Texas.
Jakób Zebrowski, Glassport, Pa.
Tomasz Urbanski, "
Tom. Kłosowski, Reading, Pa

Niema Michała.

Lud rosyjski jest przekonany, że zwycięży Japonię i wogóle wyprowadzić Rosyę z dzisiejszego położenia może tylko wódz któremu na imię będzie Michał. Okazuje się bowiem, że nosili to imię ci wszyscy, którzy wybawili Rosyę od grożących jej niebezpieczeństw. Michał Skopin-Szujski ocalił Moskwę od polaków, Michał Romanów przywrócił pokój i zaprowadził ład w państwie po strasznej epoce samozwańców Michał Kutuzów odparł najazd francuzów, Michał Murawiew utrzymał panowanie rosyjskie na Litwie, Michał Skobielew przyczynił się głównie do zwycięstwa w ostatniej wojnie z Turcyą, a jednocześnie w. ks. Michał zwyciężył turków w Azyi.

Niestety między wybitniejszemi generałami rosyjskiemi niema ani jednego Michała. W rodzinie carskiej jest wprawdzie trzech Michałów, ale Michał Aleksandrowicz, brat cara jest chory i za młody, dziad stryjeczny jego Michał Mikołajewicz za stary, a syn jego Michał Michałowicz za ożenienie się samowolne, pozbawiony został praw członka domu cesarskiego i siedzi gdzieś za granicą.

Czas płacić za Wielkopolanina.

ZMIANA ADRESU.

Zdarza się często, — że wrazie przeprowadzki abonent podaje w liście niewyraźnie swój adres i często zapomina podać starego adresu. Aby na przyszłość zapobiedz takim pomyłkom, zamieszczamy poniżej blankiet i prosimy tylko na takich, wyciętych z gazety blankietach donosić o zmianie adresu. Prosimy blankiet ten wyciąć z gazety, napisawszy na nim swój stary i nowy adres, przysłać nam takowy w kopercie lub przyklejony na jednocentowej karcie pocztowej: Wielkopolanin 56 22nd str. Pittsburg, Pa. — Prosimy pisać wyraźnie.

Numer Towarzystwa czy Grupy ....
Imię i nazwisko abonenta: ....
STARY ADRES: Nr. domu .... ulica ....
Miasto .... Stan ....
NOWY ADRES: Nr. domu .... ulica ....
Miasto .... Stan ....

Jeżeli abonent mieszka za miastem, w „Kontrach" to trzeba podać swoje nazwisko i stary adres a przy zmianie mieszkania podać, imię i nazwisko, nazwę miejscowości, numer skrzynki pocztowej (Box), nazwisko poczty (Post office) powiat (County), i stan.

WIELKOPOLANIN

Published every Thursday by the
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.

REV. C. TOMASZEWSKI, Prest. and Treas.
LEON MACHNIKOWSKI, Managing Editor.
F. J. KWIATKOWSKI, Manager and Secr.
56 — 22nd Street,
PITTSBURG, - PENN'A.
C. D. & P. T. 'PHONE, 2263 GRANT
P. & A. 'PHONE, 2204 MAIN

"WIELKOPOLANIN",
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Ameryce.
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

L. MACHNIKOWSKI, Redaktor.

Wszelkie korespondencye należy adresować na imię redaktora:
LEON MACHNIKOWSKI,
56 — 22nd STREET, - PITTSBURG, PA.

Wszelkie listy dotyczące prenumeraty, odbioru gazet, obstalunku druków, konstytucyj i t. p., należy adresować:
F. J. KWIATKOWSKI, MANAGER,
56 — 22nd STREET, - PITTSBURG, PA.

PRENUMERATA:
Za rok jeden w Stanach Zjedn...... $1.50
Abonament po za obrębem Stanów Zjednoczonych $2.50
Pojedyńczy numer.... .... 5ct.
PRENUMERATA PŁATNA Z GÓRY.

Adres ogólny:
"WIELKOPOLANIN",
56 — 22nd STREET,
PITTSBURG, - PA., U. S. A.

Wszelkie przesyłki pieniężne należy adresować:
WIELKOPOLANIN,
56 — 22nd St., Pittsburg, Pa.

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

Everson, Pa., 30 marca 1905.

Szan. Redakcyo Wielkopolanina!

Czytałem w „Wielkopolaninie" i wielu innych pismach polskich tyle rozlicznych korespondencyj z całej Ameryki ze stron dalszych i bliższych o sprawach dobrych i mniej dobrych, jakie się dzieją po naszych koloniach, a oddawna nie słyszałem o naszej starej parafii w Everson, Pa. A przecie ona na uwagę zasługuje sobie jako jedna z najstarszych parafii polskich w tutejszej okolicy poza miastem Pittsburga, a którą niejedni zowią matką tutejszych parafii.

Niniejszem proszę uprzejmie Sz. Redakcyę o umieszczenie w łamach „Wielkopolanina" niniejszej korespondencyi, którą kreślę naszym Rodakom o naszych nowinach:

Za staraniem naszego Wiel. ks. proboszcza, M. J. Orzechowskiego, odbyła się tu misya, która trwała przez 8 dni, a była to wielka i wesoła uroczystość dla nas parafian tem bardziej, że to była pierwsza misya św. w naszej parafii, bo choć parafia nasza istnieje z górą lat 17, a nie miała tego szczęścia obchodzenia misyi św. To też przy tej uroczystości misyjnej całe setki wiernych, chcąc dostąpić odpustu, cisnęły się do konfesyonałów i do Stołu Pańskiego. Kościół nasz był przepełniony ciągle wiernymi, którzy licznie się gromadzili na kazania i nauki, które były wygłaszane przez księży misyonarzy dwa razy dziennie, a także przybyło wielu księży z okolic i sąsiednich parafii do pomocy naszemu proboszczowi w słuchaniu wiernych spowiedzi.

Zakończenie tej uroczystości misyjnej wypadło bardzo świetnie, pogoda sprzyjała nam bardzo pięknie przez cały czas misyi, przeto też ks. proboszcz zaprosił wszystkie Towarzystwa w swych odznakach i Rycerzy w pełnym uniformie na zakończenie, które się rozpoczęło o godzinie 3:30 po poł. Przybyło także Tow. Ułanów Jana Sobieskiego pod wez. św. Kazimierza z New Haven, aby wziąść udział w procesyi, która się odbyła w koło kościoła z krzyżem misyjnym. Porządek procesyi jak następuje: Najprzód chłopcy z krzyżem, potem dzieci szkolne ubrane w białe sukienki z pięknemi bukietami w ręku, następnie Tow. Dziewic Maryi, potem niósł komitet kościelny krzyż misyjny, za krzyżem postępowali Wielebni księża misyonarze, ks. proboszcz, ks. Krupiński, Wielebne Siostry i mnóstwo wiernych, a Towarzystwa i Rycerze utworzyli szpaler w koło kościoła. Po skończonej procesyi Wiel. ks. misyonarz wygłosił rzewne i wzruszające kazanie pożegnalne, które pozostanie nam długo w pamięci. Po tem kazaniu ks. misyonarz udzielił błogosławieństwa papieskiego wszystkim wiernym obecnym na tej uroczystości. Ks. Krupiński odprawił nieszpory, a chór odśpiewał psalmy nieszporne mięszanem głosem, pod dyrekcyą naszego organisty, p. S. Hajkowskiego, który przybył do nas z Footdale. Nasz pan organista nie szczędził trudów i pracy, aby upiększyć chór pięknym mięszanym głosem. Zaznaczam jeszcze to, że zakończenie misyi wypadło w dzień św. Józefa, a że parafia jest pod wezwaniem św. Józefa, to też obchodzilim odpust tutejszej parafii razem z zakończeniem misyi.

Także naszemu proboszczowi jest imię Józef, to też obchodzilim imieniny naszego ks. proboszcza. Wielebne Siostry urządziły solenizantowi niespodziany, piękny i wesoły wieczorek powinszowań, który przy zajęciu się miejscowych Sióstr nauczycielek wypadł bardzo dobrze.

Była to chwila bardzo wzruszająca dla ks. proboszcza gdy dziatki nasze winszując wierszami w polskim i angielskim języku, w obecności Wiel. ks. misyonarzy i ks. Krupińskiego, i składając piękne bukiety do nóg ks. proboszczowi na znak wdzięczności i miłości, a nadto podarowały piękny podarunek. Także Tow. Dziewic Maryi składało solenizantowi najszczersze powinszowania, złożyło piękny bukiet róż i wręczyły mu bardzo piękny podarunek na znak, że go na prawdę miłujemy i szanujemy jako ojca i opiekuna naszego, za co ks. proboszcz serdecznie podziękował Wiel. Siostrom, dzieciom, Tow. Dziewic i wszystkim parafianom, którymi była hala przepełniona, bo każdy chciał być obecnym na owym wieczorku i oddać naszemu kochanemu proboszczowi najszczersze uszanowanie, bo go naprawdę serdecznie wszyscy szanujemy i miłujemy. Ks. proboszcz wyraził się do zebranych w słowach wzruszających i dziękując serdecznie za szczere uznanie i miłość: „Kochani parafianie, serce moje jest przepełnione radością od czasu przybycia mego do Everson, cieszę się z waszego uszanowania i zachęcam was do zgody i jedności, żeby ustały te wszystkie niesnaski, a nastała zgoda i jedność, bo my wszyscy jesteśmy dzieci jednej Matki, to też się wzajemie szanujmy i i miłujmy czego wam i sobie życzę."

Na zakończenie tego pięknego i wesołego wieczorku, dzieci szkolne odegrały sztuczkę „Krakowskie Wesele" i wiele innych za przewodem miejscowych Sióstr nauczycielek, z czego się wywiązały bardzo dobrze, za które odebrały w nagrodzie huczne oklaski od publiczności.

Kończąc tę korespondencyę muszę zaznaczyć to, że ks. proboszcz sprowadził bardzo wiele rzeczy misyjnych, których można było nabyć na pamiątkę także, te też lud brał bardzo wiele rzeczy, za co się należy ks. proboszczowi podziękowanie od nas, iż nie szczędził trudów, jakie musiał ponosić, ani pracy, ale pracował i starał się żeby nam we wszystkiem dogodzić.

Oby Bóg łaskawy raczył udzielić naszemu ks. proboszczowi długiego życia, dobrego zdrowia i pomyślnego skutku i błogosławieństwa w pracy kapłańskiej i żebyś pozostał z nami długie lata i pracował dla dobra naszej parafii.

Raz jeszcze dziękując wszystkim za szczery współudział i pracę.

Kreślę się z serdecznem pozdrowieniem parafian,

Jan Suchocki.

Kronika z Hartford, Conn.

W uwagach od redakcyi dziennika "The Hartford Telegram" czytamy bardzo sympatyczny pogląd panujących obecnie polskich stosunków pod zaborem rosyjskim, który w polskim tłumaczeniu brzmi jak następuje:

Rosya pomimo wszelkich wysiłków ażeby wynarodowić Polaków żyjących pod jej jarzmem, przyszła nareszcie do przekonania, że nie potrafi im wydrzeć ze serc miłości ojczyzny ani rodzinnego języka.

Jest to rzeczą naturalną że Polska musi odpierać zakazy Rosyan w celu rusyfikacyi Polaków, ponieważ z utratą języka, każdy naród traci swą dumę narodową i nadzieję przywrócenia niepodległości.

Nadzwyczajne wysiłki aby z Polaków zrobić moskali, uważać należy przedewszystkiem, że rząd rosyjski boi się, ażeby nie potrzeba było używać większej siły despotycznej do gnębienia polskiego narodu.

Wskutek rozruchów i wypadków w ostatnich czasach w Polsce w Findlandyi i w innych prowincyach cesarstwa, despotyczny rząd rosyjski uważa że byłoby czynem bardzo nierozsądnym użyć jeszcze więcej gwałtowniejszych środków do prześladowania niezadowolonych narodów.

Podziwiać należy czyny Polaków którzy w obec strasznego ucisku i prześladowania ze strony rządu rosyjskiego strzegą swoje ideały narodowe, i nie wyrzekli się myśli o niepodległości swojej ojczyzny.

Lud polski owiany nadzieją lepszej przyszłości, trzymający się wiernie języka ojczystego i tradycyi przodków zdobywa sobie coraz więcej sympatyi i poważania u ludów miłujących wolność.

Stosownie do rozporządzenia Zarządu Centralnego Z. N. P. uchwalono na ostatniem posiedzeniu Tow Króla Władysława Jagiełły grupy 464 Z. N. P. oddalać sprawę pośmiertnego po zmarłym członku grupy 464 Stanisławie Kmieciu w ręce sędziego opiekuńczego.

Ś. p. Stanisław Kmieć zmarł dnia 23go listopada z. r. w tydzień po jego pogrzebie z żalu po śmierci męża zmarła nagle na udar sercowy żona ś. p Kmiecia, Marcyanna. Po nieboszczykach pozostała sierota płci żeńskiej licząca około 3 lata, której na mocy prawa Zarząd Centralny Z. N. P. przyznał pośmiertne w sumie 900 dolarów.

Sierotą opiekuje się brat zmarłej ob. Józef Itczak.

Oskarżony za pobicie żony niemiec William Spelmann skazany został w sądzie policyjnym na cztery miesiące więzienia. Na swoją obronę zeznał oskarżony, że wyprawił żonie lanie dlatego, że sporządzona kolacya mu nie smakowała.

Na misye które się odbywają w polskim kościele św. Cyryla i Metodego uczęszcza na każde nabożeństwo setki wiernych. Nauki wygłaszane przez księży misyonarzy wywierają ten skutek, że konfesyonały są ciągle w oblężeniu i setki osób przystępuje do Stołu Pańskiego. Misyami kieruje jako przełożony Wiel. ks. Stanisław Konieczny, ze współudziałem Wgo ks. Franciszka Trawniczka i Wgo ks. Pawła Waszkego.

Przez kilka dni brali czynny udział w obowiązkach misyjnych księża z sąsiednich parafii a mianowicie Wiel. ks. Jerzy Głogowski z New Haven i Wiel. ks. Maxymilian Sołtysek z Derby. Chwilowo z okazyi misyi złożyli wizytę Wiel. ks. prob. S Łozowskiemu i księżom misyonarzom, Wiel. ks. Stan. Musiel z Middletown, Wiei. ks. I. Mordyrosiewicz z New Britain, Wiel. ks. I. Raniszewski z Rockville i Wiel. ks. W. Becker z Bridgeport.

Kronikarz.

O kanał Panamski.

Waszyngton, 1go kwietnia. — Na żądanie francuzkich akcyonaryuszów kanału Panamskiego wystąpił William Nelson Cromwell z pretensyą o wypłatę dodatkową półtrzecia miliona dolarów za roboty od czasu rozpoczęcia układów aż do chwili ich ukończenia. Komisya kanałowa uznała tę pretensyą za nieuzasadnioną, a obecnie prezydent ma ją rozpatrzeć i zaopiniować, o ile takowe jest słuszną lub nie służną.

Robotnicy skazani,

Sędzia Kavanaugh w Chicago skazał na 4 miesiące więzienia czterech członków „Special Order Garment Workers Union" za przekroczenie zakazu sądowego wydanego przeciw unii w listopadzie w sprawie rozstawiania straży, Skazanymi są:

William J. Dohuey, Charles Anderson, John Hake i Frank Sporka; pozostawiono ich na wolnej stopie pod kaucyą po 1,000 dolarów, gdyż chcą apelować.

Czternastu innych oskarzonych o to samo przekroczenie zostało uznanych niewinnych.

Ów zakaz został wydany w ten sposób, że rozstawianie straży było dozwolone, byleby nie doprowadzało do zaburzeń i zakłócenia pokoju; okazało się jednak, że wyżej wymienieni doprowadzili do obicia pewnego robotnika.

Max Foldman, strajkujący przykrawacz aresztowany przed tygodniem za napaść i obicie pewnego nieunisty, został skazany wczoraj przez sędziego Dooley na 10 dolarów i koszta. — John Matthews, Frank Jurs, John Foley i James Walsh zostali skazani przez sędziego Prindiville na 25 dolarów kary i koszta za napaść na nieunionistów pracujących u firmy Art Bedstead Co.

Wheeling, W. Va.

Dość wesołe wiadomości dla robotników są do zaznaczenia z miasta Wheeling, West Virginia.

Jeszcze dnia 30 Marca trwał strajk w niektórych tutejszych stalowniach; w fabrybach Whitakera, i w fabrykach Laughlin Mills w Martins Ferry — strajk był zupełny. Kompanie sprowadzały sobie „skebów" czy „łamistrajków", którymi obsadzały miejsca strajkierów.

Za to pod datą 2 kwietnia donoszą ztamtąd, że w stalowniach Actual Standard, w Loughlin Steel Works i w Riverside Departament Tube Works, zawiadomiono publicznie robotników, że trust Un. States Steel Corporation podwyższył płace robotników.

Podwyżka dotyczy i robotników dziennych i tych co biorą miesięczne płace, a dotyczy około 7,000 ludzi.

Również i kompania koksowa Benwood Coke Works podwyższyła od soboty płacę swych robotników o 6 procent.

Explozya w Tartaku.

Huntington, W. Va. 30 Marca. — Nad rzeczką Sandstone Creek w Mingo County rozsadziła para kocioł i maszynerę w tartaku należącym do firmy Walter Farrell. Explozya zabiła trzech ludzi a dwóch poraniła.

Kawały porozrywanych ciał zostały rozrzucone siłą wybuchu na 200 stóp naokoło miejsca wypadku.

Prescott, Arizona.

W kopalniach miedzi w Jerome, Arizona, miał miejsce dnia 2go kwietnia straszliwy wybuch. — Paliła się tam od trzech lat siarka w pewnej części kopalni, i tę część obwarowano w około grubym murem. Obecnie z powodu wielkich deszczów dostała się woda do owej rozpalonej, zamurowanej części kopalni, a para tak wytworzona wybuchła z okropną siłą, zabijając na miejscu sześciu górników, przyczem zrządziła szkody na milion dolarów.

Zabawne świadectwo.

Green Bay, Wis., dnia 30go Marca. — Wielka opasłość i objętość brzucha uchroniła tutejszego browarnika, milionera Henricha Rehr od stracenia 50,000 dolarów, które miał zapłacić jako „odszkodowanie" za „rozdarte serce" niejakiej pani Hollman i jej mężowi. — Hollman zaskarżył milionera o to że tenże bałamucił mu żonę a oboje Hollmanowie żądali 50 tysięcy „odszkodowania". — Najgorszem świadectwem przeciw milionerowi miało być to, że jakieś kumoszki miały widzieć, że milioner miał sadzać Hollmanową na swoich kolanach i pieścić ją czule!....

Sędzia jednakże, przed którym toczyła się sprawa, widząc olbrzymią tuszę oskarżonego milionera, nie mógł uwierzyć, aby tenże mógł kogoś trzymać na kolanach, gdyż brzuch jego olbrzymi całkiem takowe zajmował, tembardziej, że i skarżąca pani Hollman jest niewiastą do skonałej tuszy. Sędzia sprawę rozsądził po salomonowemu, bo kazał grubemu milionerowi usiąść w sądzie na stołku a gdy przytem okazało się, że w tej pozycyi ani mała osoba usiedzieć by nie mogła na kolanach milionera z powodu jego opasłości, — sędzia sprawę powódki odrzucił a obwinionego uznał „niewinnym"! — W tym wypadku opasłość okazała się dla oskarżonego wielce pomyślną.

Starzec się uczy.

New Orleans, Louisiana, dn. 2go kwietnia. — William Standifer, sędziwy żołnierz weteran z domowej wojny, liczący lat 70,— zaczął uczęszczać do agronomiczno mechanicznego kollegium w Starkville, — aby pobierać naukę. Dowiedział się niedawno od kogoś, że rzymianin Koto w 80ym roku życia zaczął się uczyć greckiego języka — więc i on w 70ym roku życia wstąpił do kolleg'um na naukę. — Dzielny staruszek!.. Dobry przykład dla młodych!

Wczesne upały.

Z miasta Ithaca, New York, donoszą pod datą 30 Marca, że w owej okolicy mieli parę bardzo gorących dni. Temperatura doszła do 82 stopni według ciepłomierza Fahrenheita.

Prezydent na polowaniu.

Prezydent Stanów Zjednoczonych, Roosevelt; urządził sobie w tych dniach miłą wycieczkę wakacyjną i myśliwską. W podróży tej zwiedzi kilka Stanów jak: Pennsylvawia, Kentucky, Missouri, Indian Territory, Texas i inne.

Zabawić ma w tej podróży dwa miesiące: Kwiecień i cały Maj.

Pani prezydentowa zaś tymczasem podróżować będzie z dziećmi wspaniałym parowcem po Oceanie Atlantyckim w stronę Florydy.

Prezydent wyruszył specyalnym pociągiem z Waszyngtonu w poniedziałek rano o godzinie 9ej. — Po drodze nie zatrzymywał się nigdzie dłużej z wyjątkiem półgodzinnych przystanków w Harrisburgu, w Altoona i w Pittsburgu, to jest tylko tak długo, ile czasu trzeba było na zmienienie lokomotywy i służby pociągu.

W Pittsburgu stanął prezydent w poniedziałek wieczorem o godzinie 8:50. Tu na stacyi zebrało się około 400 osób, chcących widzieć dostojnika i skoro tenże ukazał się na platformie swego wagonu, — powitali go zebrani głośnym okrzykiem „hurra!".

Prezydent rozmawiał wesoło z najbliższymi, a gdy w pół godziny pociąg był gotów do dalszej podróży, prezydent wyruszył znów w dalszą drogę, w stronę Louisville Kentucky, — gdzie zatrzymał się krótko we wtorek.

Ztamtąd przez Saint Louis, Missouri jedzie do Indian Territory, gdzie w miastach: Muskogee, McAlister i Durant zatrzyma się po godzinie i wypowie mowy.

W dniach: 5go i 6go Kwietnia zatrzyma się krótko w miastach: Sherman i Dallas w Texas, gdzie wypowie mowy. — W mieście Austin, Stolicy Texasu zatrzyma się dłużej i wygłosi mowę do obradujących tam obecnie członków Stanowej Legislatury.

W San Antonio, Texas, prezydent zabawi dwa dni: 6go i 7go kwietnia i tam odbędzie przegląd weteranów dawniejszego swojego pułku „Rough Riders" (Dzikich Jeźdźców), którym to pułkiem sam Roosevelt dowodził podczas hiszpańskiej wojny na Kubie jako podpułkownik. — Pułk ten, pod wodzą Roosevelta brał na Kubie udział w najkrwawszej bitwie pod San Juan Hill. — To więc spotkanie się z dawnymi towarzyszami broni będzie zapewne niezmiernie przyjemne tak dla dzikich jeźdźców, jak i dla kochanego przez nich pułkownika ich a obecnie prezydenta.

Po tem uroczystem przyjęciu prezydent uda się ze swą świtą w północno zachodni róg stanu Texas, (do Pan Handle) i tam parę dni polować będzie na wilki, których tam jest jeszcze mnóstwo (duże wilki „lobos" i małe wilki „coyotes").

Z okolic Pan Handle uda się prezydent w najdziksze górskie strony stanu Colorado i tam przez kilka tygodni polować będzie na grubą, niebezpieczną zwierzynę, — a mianowicie: na szare i czarne niedźwiedzie, pantery, lamparty itp.

Na tem polowaniu w Colorado zabawi prezydent kilka tygodni, poczem syt trudów i przygód myśliwskich wróci do Waszyngtonu około 30 Maja.

Okropna katastrofa w kopalni.

W kopalni węgla w miejscowości Zeigler w stanie Illinois miała miejsce dnia 3go kwietnia o 6ej rano okropna explozya gazów w której straciło życie około 50 górników. Dokładna liczba nie jest wiadomą, ale że w kopalni miało się wówczas znajdować około 50 górników, — a nikt żywy ztamtąd nie wyszedł, przeto wnosić można że niestety aż 50ciu nieszczęśliwych zostało zabitych.

Sprawy Unii.

Zarząd Unii św. Józefa.

Wbny Ks. Proboszcz
Cezar Tomaszewski kapelan Unii.
Jan Maron, Prezydent.
Paweł Szałkowski, Wice-prez.
Fr. Długoński, Sekr. Protok.
Andrzej Kaźmierski, Sekr. Finans.
Leopold Bucholc, Kasyer.
Augustyn Szramowski, Marszałek.
Józef Grabowski, }
And. Ratajewski, } Opiek. Kasy.
Wład. Szeląg, }

Wszelkie korespondencye dotyczące Unii św. Józefa, adresować należy na ręce sekretarza:

FR. DŁUGOŃSKI,
Róg Dickson & Hancock St.
Pittsburg, Pa.

Wszelkie listy w sprawach finansowych Unii należy adresować do:

ANDRZEJ KAŹMIERSKI,
335 Hancock St., 13 Ward,
Pittsburg, Pa.

Zawiadomienie.

Niniejszem zawiadamia się Braci Gwardyi Rycerzy śgo Antoniego, przy parafii śgo Stanisława Kostki, iż nasze regularne posiedzenie odbędzie się w przyszłą Niedzielę dnia 9go kwietnia zaraz po Nieszporach na które to posiedzenie są proszeni wszyscy się stawić.

Z szacunkiem,
St. Myszkowski, sekr.
Ig. Szczepański, prez.

Baczność!

Towarzystwo Strzelców ś. Jadwigi.

Spowiedź Wielkanocna odbędzie się w przyszłą Sobotę dnia 8 kwietnia a Komunia św. w Niedzielę; każdy członek jest zobowiązany się stawić w uniformie bez broni, pod karą przepisaną konstytucyą.

Z szacunkiem,
M. Gepert, kapitan.

Zawiadomienie.

Zawiadamia się niniejszem członków Tow. Młodzieńców śgo Kazimierza, że w przyszłą Sobotę 8go kwietnia, przypada nasza Spowiedź Wielkanocna a w Niedzielę wszyscy przystąpią do Komunii św. na Mszy św. o godzinie 8ej rano; każdy z członków ma się stawić pod karą.

Z szacunkiem,
K. Machnikowski, sekr. prot.
A. Jaworski, prez.

Zawiadomienie.

Niniejszem zawiadamiam Towarzystwo śgo Antoniego z Sharpsburga, Pa., że w przyszła Sobotę dnia 8go kwietnia odbędzie się nasza Spowiedź Wielkanocna a w Niedziele dnia 9go kwietnia przystąpimy wspólnie do Komunii śtej, na którą to uroczystość mają się stawić wszyscy członkowie pod karą przepisaną w konstytucyi.

Z uszanowaniem,
S. Kwiatkowski, sekr. prot.

Baczność

Rycerze św. Michała Archanioła No. I.

Mityng nasz przypada w Niedzielę dnia 9go kwietnia zaraz po Sumie; każdy członek zobowiązany jest stawić się na ten mityng, bo są bardzo ważne sprawy do załatwienia; nieobecny członek podpada karze podług konstytucyi.

Z szacunkiem,
F. Wróblewski, sekr.

Baczność

Rycerze śgo Michała Archanioła No I.

Niniejszem zawiadamiamy Was, że Spowiedź Wielkanocna przypada w Sobotę dnia 8go kwietnia a w Niedzielę dnia 9go kwietnia o godzinie 7:30 rano przystąpimy wspólnie do Komunii śtej w pełnym uniformie; nieobecny podpada karze jednego dolara. Każdy członek powinien być obecnym.

F. Lubomski, major
F. Wróblewski, kapitan

Zawiadomienie

Zawiadamiam Rycerzy Tow. św. Kaźmierza Królewicza Polskiego żeby wszyscy się stawili na halę szkolną parafii św. Wojciecha na południowej stronie na ćwiczenie wojskowe o 5tej godzinie po południu to jest 9go kwietnia.

W przyszłą Niedzielę po Nieszporach tak samo ci co chcą nowe uniformy co krawiec weźmie miarę.

Z uszanowaniem,
Stan. Poremski, sekr. prot.
Stan. Nowakowski, prez.
Jan Michalski, naczelnik.

Zawiadomienie.

Zawiadomienie Gwardyi Rycerzy śgo Antoniego, iż w przyszłą sobotę to jest 8go Kwietnia przypada Spowiedź kwartalna, więc każdemu z was jest wiadomem aby się stawić do Spowiedzi w sobotę a w niedzielę to jest 9go o godzinie 7:30 rano w pełnym uniformie przystąpimy do Stołu Pańskiego w parafii śgo Stanisława Kostki.

Kto zaś tego nie spełni karany będzie podług przepisu konstytucyi.

Z uszanowaniem,
Jan Wieczorek, major.
Jan Nowak, kapitan.

Baczność

Strzelcy Świętej Jadwigi!

Bracia wiecie dobrze, że nasza Spowiedź Wielkanocna przypada w Sobotę dnia 8go kwietnia a do Komunii śtej w niedzielę o godzinie 7 rano. Każdy członek jest obowiązany stawić się w pełnym uniformie na dziedzińcu szkoły śgo Stanisława Kostki pod karą prawa Konstytucyi albo może być też suspendowany.

Z szacunkiem,
Jan Kozłowski, Sekretarz.
Piotr Alletz, Prezydent.

Wheeling, W. Va.

Szanowa Redakcy Wielkopolanina,

Proszę umieścić w łamach swej Gazety. Towarzystwo św. Władysława Króla, istnieje już kilka lat a do gazet mało podawało, więc może niektórzy nasi Rodacy myśleli że już owe Towarzystwo się rożwiało, a to Bracia Rodacy każdemu wiadomo, iż nasze Towarzystwo jest założone przez Wn. ks. Miśkiewicza w Pittsburgu, Pa. Była nas przez kilka lat mała garstka lecz staralim się serdecznie najprzód o ziemię pod Kościół, później staraliśmy się o pasterza, więc kościołek pobndowalim i teraz aa staraniem Wgo ks. E. Musiał jest nas dzięki Bogu 107 członków, z których zarząd jest obrany na rok 1905 Karol Sonefeld prezydent, K. Chyczewski wice prezydent, Józef Turciński sekretarz prot., S. Sowik sekretarz finansowy, Jan Szeligowski kasyer, Ant. Cienkisz i Ant. Ciszek opiekunowie kasy, Franciszek Buturla kalafaktor, marszałkowie: 1 T. Wajda 2 B. Rzeszotarski 3 J. Rogowski; do chorągwi kościelnej: J. Chmura i Piotr Czapliński; do Flagi: P. Olszewski; opiekunowie chorych: w 6ej wardzie J. Borowski, 8ej wardzie F. Templin i M. Lapiński. Mamy też uniformy pod imieniem Polskie Krakusy, Kapitany J. Kuchenbeker, oficer E. Rafał. — W zeszłym roku dochodu było 773,33, a rozchodu było 638.71, zostało do kasy 134,62. Cała kasa obejmuje 1700 dolarów i 98 centów. — Przystępujcie Bracia Rodacy do owego Towarzystwa pók wam czasu staje, bo teraz wstępne zniesione na pół ceny.

Z szacunkiem
Józef Turciński,
Sekretarz Prot.
No. 4412 Wetzel str.
Wheeling, W. Va.

New Brunswick, N. J., dnia 29 Marca 1905 r.

Szanowna Redakcyo!

Zabierałem się już nieraz do napisania parę słów do Wielkopolanina, ale aż dopiero dzisiaj zdobyłem się na kilka słów.

Miasteczko tutejsze jest małe bo liczy tylko 28 tysięcy narodowości. Fabryk jest dużo tylko płaca jest mała, a fabryki po największej części zatrudniają kobiety i dziewczęta.

Polaków jest tu już dosyć nagromadzonych, bo jest przeszło 55 familij oprócz samotnych. Organizacyi polacy nie mają żadnej, zamyślamy założyć wkrótce Towarzystwo Bratniej Pomocy, ale kiedy nie są wszyscy jednego zdania, kilka familij należy do Związku N. P. gazet trzymają bardzo mało, zdaje im się że to rzecz zbyteczna i nie potrzebna, przez to są mało oświeceni i mało uważni jak maja sobie pomagać, bo za miast kroczyć naprzód, pozostały w stecz za drugiemi. Mają przykład z Węgrów i Słowaków, którzy już mają liczne Towarzystwa i Kluby Polityczne; bo starają się o papiery obywatelskie, tak też tutejsza rada miasta uważa ich więcej jak polaków. — Sprawy kościelno duchowne załatwiają polacy w angielskim i niemieckim katolickiem kościele; tak samo i do polskiego kościoła jest niedaleko bo tylko pięć mil amerykańskich, można dojechać tramwajem elektrycznem, miasteczko to nazywa się South River, N. J. — Niemcy również reprezentują znaczną część tutejszego miasteczka, ale ci wybili się już naprzód, jest z nich kilkanaście większemi biznesistami a i w fabrykach pozajmowali lepsze stanowiska. Na zakończenie należy nadmienić, że niema tu żadnego polskiego Towarzystwa pomiędzy naszemi Rodakami, lecz mam nadzieję że i oni z czasem poznają iż siła i znaczenie leży tylko w łączności i wejdą na drogę która do większej wiedzie miłości braterskiej a tem samem i do lepszego bytu.

Z szacunkiem
C. F. Kotarski,
Agent Wielkopolanina.

Czas płacić za Wielkopolanina.

SPRAWOZDANIE FINANSOWE

Kassy Pośmiertnej Unii św. Józefa za miesiąc Marzec '05 r.

DOCHÓD.

Bilans z Lutego 1905 r.	6,791.48	
Dochód w Marcu 1905 r.	1,717.44	
Razem		8,508.92

ROZCHÓD.

Pośmiertne za żonę Franciszka Dzikiego z grupy Iej	250.00	
Pośmiertne za Ig. Lubomskiego z grupy II	375.00	
Za stracenie ręki Fr. Sikorze z gr. XI	250.00	
Pośmiertne za Jana Pokorskiego z grupy XVI	750.00	
Abonament za Luty	116.70	
Pensya Zarządu Unii, złote stemple na dyplomy i wydatki sekretarzy w Iym kwartale	52.85	
Razem		1,794.55
W kasie pozostaje		6,714 37

Pozostałość rozdziela się:

Na fundusz kasy Żelaznej	6,651.52	
" Federacyjny	62.85	
Razem		6,714.37

Na miesiąc Kwiecień są za następujące wypadki do skolektowania:

Pośmiertne za Adama Pawłowskiego z grupy IVej	750.00
Pośmiertne za Stanisława Bojeńskiego z grupy IXej	750.00
Razem	1,500.00

Unia liczy obecnie 1076 członków ubezpieczonych na $750.00
6 " " " 500.00
14 " " " 250.00

Razem 1096 członków.

Opłata od czł. ubez. na 750, $1.40 p. m. 10c org. 10c razem $1.60
" " 500, 95c p. m. 10c org. 10c " 1.15
" " 250, 47c p. m. 10c org. 10c " 67c.

Z uszanowaniem
Andrzej Kaźmierski, sekr. finansowy.

UWAGA! — Niniejszem zwraca się uwagę wszystkiem Sekretarzom i Kasyerom grup Unii, ażeby raczyli uskutecznić się z swemi sprawami finansowemi, tak samo i sekretarze z korespondencyami i aplikacyami na kilka dni przed posiedzeniem Zarządu Unii, ponieważ najwięcej się wydarza iż kasyerzy i sekretarze grup przynoszą albo raczej przysyłają powyżej wymienione sprawy na posiedzenie na którem nie ma dość czasu, aby wszystkiemu podołać, zatem proszę łaskawie ażeby sekretarze i kasyerzy byli tak uważni i zastosowali się do powyżej wymienionych uwag.

Z uszanowaniem
Andrzej Kaźmierski, sekretarz finansowy.

Sprawozdanie Sekretarza Prot. z zeszłego Posiedzenia Unii św. Józefa.

Posiedzenie zarządu Unii św. Józefa odbyło się w Niedzielę dnia 2go b. m. Na posiedzeniu byli przyjęci następujący członkowie:

Z Grupy I-ej Antoni Ptak
" " Jan Burzewski
" VIII Adam Smulski
" XIV Jan Babiarz
" " Józef Czyrnik
" XVI Józef Kubicki
" " Wojciech Ziemiesiewicz

Nowa XXIII grupa Br. św. Stanisława Kostki z Pittsburga, Pa.
" " " Antoni Maćkiewicz
" " " Alex. Czapiewski
" " " Herman Adryan
" " " Antoni Andrulewicz
" " " Jan Pleta
" " " Józef Wieczorkowski
" " " Franciszek Romanowski
" " " Jan Wesołowski
" " " Jan Greszczeński
" " " Józef Jabłoński
" " " Teofil Koziożemski
" " " Michał Wodnicki

Z uszanowaniem
Franciszek Długoński, Sekr. Finansowy.

ZE SZKOŁY.

W pewnej szkole, na nauce religii jedna dziewczynka miała odczytać historyę o stworzeniu Ewy. Na końcu stronicy czyta:

"Nie dobrze jest być człowiekowi samemu. Dam mu towarzyszkę życia".

W tem miejscu odwróciła kartkę i czyta dalej:

"Ma być na 300 łokci długą, 50 łokci szeroka, 30 wysoka, a zewnątrz i wewnątrz wylana smołą".

(Dziecko odwróciło dwie kartki zamiast jednej i czytało w dalszym ciągu historyę o arce Noego).

MARCYA.

Z Czasów Prześladowania Chrześcian.

Przez Hr.

I.

Zaczynał się ranek przepyszny. Pierwsze promienie słońca pozłacały zaledwie szczyty pagórków miasta Rzymu, oświecając powoli przepyszne pomniki, wystawione przez Nerona, kiedy już lud w świątecznych szatach cisnął się przeciągając ulice i place. Tłumy zwiększały się za każdym krokiem i płynęły gęstemi falami ku Placowi Tryumfalnemu, niedaleko od wzgórza Watykańskiego. Plac ten miał być dzisiaj świadkiem najświetniejszego tryumfu, jaki Rzym był kiedykolwiek podziwiał.

Tytus, syn Wespazyana, który już się był odznaczył we wojnach w Germanii i Brytanii, wracał ze zwycięzkiej wyprawy przeciwko Judei. Senat przyznał mu prawo uroczystego tryumfu, i lud przybywał, aby widzieć wspaniały pochód jeńców przykutych do woza tryumfalnego i łupy ogromne. Bogowie Rzymu mieli także swój udział w tryumfie, gdyż dla Jowisza Kapitolińskiego przywieziono zdobycze wydarte Bogu Żydów, temu Bogu, który wedle pojęcia pogan, z zazdrości sam jeden odbierać chciał cześć na świecie.

Legie uwieńczone wawrzynami, okryte jedwabnymi płaszczami, czekały u bram miasta; żołnierze kończyli właśnie bankiet, który im był dany na cześć pod Łukiem Tryumfalnym, po ofierze złożonej bogowi wspierającemu i opiekuńczemu. — Nareszcie orszak rusza z miejsca, przyjmowany z zapałem okrzykami niezliczonego tłumu.

Wśrodku tego przepychu i zaraz obok woza tryumfalnego postępował, okryty kajdanami i łańcuchami, w sukniach żałobnych, Szymon, syn Goryasza, gubernator Judei za czasów oblężenia Jerozolimy. Przeznaczony na śmierć po skończeniu pochodu, — wyobrażał on swój naród, — zraboway i uwięziony.

Wespazyan stał na pierwszym wozie; Tytus był na drugim a obok niego brat młodszy Domicyan jechał na rumaku numidyjskim. Tytus miał na sobie płaszcz purpurowy ozdobiony złotem, kosztowne naramiennice i wieniec laurowy.

Wóz jego, zbudowany ze złota i bronzu, był oprócz tego nasadzany drogiemi kamieniami; ciągnęły go cztery przepyszne siwe konie, a uzdy złote trzymało czterech niewolników, uwieńczonych oliwnemi gałęziami i okrytych w białe długie płaszcze. Obok wozu postępował niewolnik mający powtarzać tryumfatoromi: „Pamiętaj, żeś tylko człowiekiem.“ Postawa poważna Tytusa w pośród ogólnego upojenia zdawała się oznaczać, że nie potrzebował on wcale tych słów przypomnienia; czuł on, że burząc Jerozolimę, był rzeczywiście tylko narzędziem w ręku Boga.

Za nimi szło całe wojsko, otoczone ludem, który nie ustawał w okrzykach przez całą drogę do Kapitolu. Tu pośród głębokiego milczenia oczy wszystkich zwróciły się na Szymona, księcia Judei; liktorzy wyrwali go z gromady jeńców, osiekli go rózgami i poprowadzili do więzienia, gdzie został natychmiast uduszonym. Tuż po jego śmierci liktor przychodzi powiedzieć Tytusowi: Actum est (spełniło się). Na znak ten tłumy znowu się odezwały, a Tytus wszedł do świątyni i modlił się głośno: „Jowiszu, i wy, bogowie nieśmiertelni, składam wam dzięki za to, żeście aż dotąd państwo rzymskie zachowali, żeście je powiększali i żeście opiekowali się niem, używając mego zwycięzkiego ramienia; pragnieniem mojem teraz jest, żeby pracować na jego szczęściem i pomyślnością“.

Następnie złożył na kolanach Jowiszowego posągu gałązkę oliwną i wieniec swój laurowy.

Uczta świetna, przez senat wyprawiona, zakończyła ten dzień uroczysty.

Wieczorem ulice przybrały swoją zwyczajną postawę; kilka wozów patrycyeszowskich powracając do domu przebiegało jeszcze przez miasto.

W jednym z tych wozów zaprzężonym w cztery kare konie i poprzedzanym przez dwunastu liktorów, którzy mu robili miejsce, znajdowały się cztery Westalki ubrane w bieli i okryte długiemi zasłonami; — przechodnie kłaniali się im z uszanowaniem.

Jedna z nich nazywała się Marcya Sulpicya; należała ona, jak większa część Westalek, do bardzo szlachetnej rodziny. — Skoro przybyła do świątyni i weszła do swych komnat, a niewolnica Lea zdjęła z niej naszyjniki i klejnoty, poszła do okna, aby użyć jeszcze świeżego powietrza nocy.

Pomimo spóźnionej pory Marcya przedłużyła swą rozmowę ze starą Leą.

— Nie prawda, Leo, że to piękne było przedstawienie! — najpiękniejsze z pewnością, na jakie Forum już od dawna patrzało? Czy podziwiałaś orszak tryumfalny?

— Tak odpowiedziała niewolnica, — lecz ja widziałam jeszcze wiele innych w mojem życiu.

Lea służyła od dawnych lat w szlachetnym domu Sulpicyuszów. Wychowała była Marcyę i poszła za nią do świątyni, gdy Marcya przez arcykapłana została wybraną na usługi Westy.

— Widziałam, mówiła, Germanika, jak tryumfował nad barbarzyńcami północy i przyniósł do Rzymu ostatni sztandar jaki Warus zostawił był w ręku Arminiusza. Widziałam cześć oddawaną Kaliguli, co chciał tryumfować z powodu zwycięztw, których nigdy nie odniósł. Widziałam Nerona wracającego z Grecyi, gdzie nie był pobił ani Gallów, ani Germanów, ale gdzie odniósł nagrodę na igrzyskach olimpijskich. To był dopiero piękny tryumf!

— A Tytus, odparła dumnie Rzymianka, ten rzeczywiście tryumfuje nad straszliwymi nieprzyjaciołmi. Czy widziałać tych niewolników, tych wielkich książąt judzkich? Ale jednak, Leo, widok ten, który powinien był napełnić serce moje radością, pozostawił mnie zimną i nieczułą. Zdaje mi się, że nawet czułam litość nad tymi nieszczęśliwymi. Niestety! czy krew moich przodków miałaby się we mnie wyrodzić?

— Błogosław Niebu, moja córko; dało ci ono łagodność i dobroć, to znaczy: prawdziwą ozdobę kobiety.

— Ale ten naród niegdyś tak sławny, czyliż ma on zniknąć ze ziemi?

— A jednak temu narodowi zostało przyrzeczone panowanie tego świata.

— Co mówisz, Leo? Królestwo tego świata przyrzeczone zostało tylko następcom Romulusa, Rzymianom jedynie.

— Jakże, moja córko, czy nie znasz proroctwa bogów Rzymu?

— Co chcesz mi powiedzieć? nie rozumiem.

— Słuchaj: Cesarz August niespokojny o los swego państwa i nie widząc, nic, coby go pocieszyć mogło, poradził się był wyroczni zwanej Pallor i następującą otrzymał odpowiedź: Syn hebrejski, sam Bóg i Pan wszystkich rzeczy, zmusza mnie do oddalenia się i każe mi powrócić do piekieł“. Później ujrzał August na niebie ołtarz, na którym Dziewica wielkiej piękności trzymała Dziecię w swych ramionach. W tej samej chwili usłyszał następujące słowa: „Oto ołtarz Syna Bożego“. August ukląknął i uczcił to Boskie Dziecię. Potem kazał zbudować ołtarz z napisem: „Pierworodnemu Synowi Boga“.

— I ten Boski Syn ma panować nad światem? Czy się już urodził? Znajdujeż się już pomiędzy śmiertelnymi?

— Żył on już i dał nam naukę świętą, a niebieską; źli go prześladowali, skazali go na śmierć krzyżową.

— Krzyż jest tylko dla niewolników, więc panowanie jego przyszłe jest tylko urojeniem?

— Owszem panuje on, ale przez swe prawa i przez swą naukę.

— A któż to uczy tych rzeczy?

— Było to za panowania Klaudyusza, gdy nieznajomy jakiś przyszedł do Rzymu. Nauczał on nowej religii i potępiał występki, którym w Rzymie wystawiono świątynie. Człowiek ten głosił, że religia ta nowa zwycięży nie tylko w Rzymie, ale na świecie całym. Pomyśl więc sobie, jak został przyjęty przez dworzan cezara.

— Pewnie śmiali się z podobnych bajek.

— Jednak mu się powiodło, wiele Rzymian przyjęło jego naukę; wiele uczniów nauczyło się od niego miłości bliźniego, pokory, łagodności, czystości. On umarł, ale religia jego żyje, i przeobrazi świat cały.

— Więc umarł, mówisz?

— Tak, Marcyo, umarł jak i towarzysz jego, Paweł, który kazał przed mędrcami Koryntu i Aten. Neron skazał ich na śmierć. Czy nie przypominasz sobie tych przerażających widowisk za panowania Nerona?

— W czasach Nerona widowiska takie były zwyczajnemi rzeczami.

— Gdy spalił Rzym i gdy wydał na pastwę wściekłego ludu niewinnych chrześcian, gdy wynalazł przeciwko tym ostatnim nowe okrucieństwa? Jedni, zawinięci w skóry dzikich zwierząt, rozdzierani byli przez psów; drudzy poprzywiązywani do palów, oblewani byli smołą, owijani pakułami, które zapalano, aby przyświecać uczcie jaką Neron dawał w swoim ogrodzie, i gdzie przebrany za woźnicę pomiędzy tłumami przejeżdżał na wozie tryumfalnym. Ci odważni, którzy tak oddawali swe życie z radością, aby zachować wiarę świętą, ci, moja córko, byli to chrześcianie!....

— A ty, Leo, zawołała żywo kapłanka Westy, czy byłabyś także chrześcianką?

Niewolnica spuściła głowę, potem w niebo wskazując palcem zawołała:

— Oby Bóg przybliżył ten dzień, w którym i ty także, moja córko, zostaniesz oświeconą przez to światło niebieskie; wtenczas zasnę radosna w pokóju.

Nazajutrz Marcya wstała bardzo rychło po śnie, w którym żydzi, rzymscy bogowie, wyrocznie Augusta przesuwały jej się w mglistych obrazach, a umysł jej zostawał jeszcze ciągle pod wrażeniem słów starej sługi.

Szukała jeszcze rozrywki w rozmyślaniu, a gdy jej dano znać, że jedna z jej przyjaciółek, Prakseda, czekała na nią w ogrodzie, pobiegła tamdotąd i obiedwie poszły usiąść w cieniu jaworów.

— Czy masz wiadomość od mego brata, Sewera? mówiła Marcya, zaniepokojona bladością swej przyjaciółki.

— Właśnie przyszłam po nią do ciebie; albo raczej słuchaj, Marcyo, przyszłam pocieszać się z tobą we wspólnej naszej boleści.

— Co, Praksedo? czy go spotkało jakie nieszczęście? Już dawno nie był w świątyni.... Powiedz, co wiesz o nim?

— Niestety, biedna Marcyo, nawiedzenie jest ciężkie; — uzbrój się w odwagę. Sewer jest oskarżony o knowanie przeciwko cesarzowi, a jutro senat ogłosi mu wyrok.

Marcya uczuła, że jej sił zabrakło; upadła w ramiona swej przyjaciółki.

— O, mój bracie, zawołała, jedyny, którego mi kochać wolno, czy mają cię mi wydrzeć? Prakseda, czy nie można spodziewać się ułaskawienia

— Niestety! Przypomnij sobie Sabina i jego żonę. Niegdyś Rzym wystawiał im ołtarze a teraz Wespazyan wydaje ich katowi.

— A więc chcą cię uśmiercić, mój bracie, tak młodego, żywego, mocnego, tak zgoła pięknego! Pójdę do cesarza, błagać go o łaskę dla Sewera.

— Nie wierzę, żeby cię wysłuchał, biedna Marcyo. Przypominają sobie jeszcze Nerona. Każdy boi się cezara. Moi bracia Nowacyan i Tymoteusz wstawili się już za nim w senacie.

— Jakąż więc mogę mieć nadzieję? czegóż mam się obawiać? zawołała nieszczęśliwa kapłanka; czyjejże pomocy mam wezwać?

— Naszej, kochana Marcyo, odrzekła Prakseda, przyciskając ją do serca. Nasz Bóg jest Bogiem nieszczęśliwych i cierpiących. Módl się do niego, a zobaczysz, jak ci osłodzi wszystkie bóle, tak jak osusza łzy wszystkie. Marcyo, zwróć wzrok swój ku Bogu chrześcian.

II.

Nazajutrz rano Marcya klęczała jeszcze przed ołtarzem Westy. Przepędziła tam noc całą, ponieważ boleść jej należała do tych, co szukają samotności i milczenia. Od czasu do czasu wydawała ciężkie westchnienia, do których mięszało się imię Sewera, albo skargi i wyrzuty bogom, których oskarżała o niesprawiedliwość; potem znów opłakała to młode i tak rychłe przecięte życie brata. W samej rzeczy, pogłoska krążyła, że Sewer skazany przez Senat nie chciał czekać na kata, i że trupa jego znaleziono w kąpieli, gdzie sam był sobie otworzył żyły. Marcya dowiedziała się zapóźno o tej śmierci. Znajdowała się sama jedna w tej świątyni oświeconej słabo przez ogień poświęcony, który utrzymywała; piękną swą głowę, zmęczoną strapieniem, wsparła na rękach; nawet nie usłyszała, gdy drzwi przedsionka się otworzyły i wszedł człowiek owinięty płaszczem. — Nagle zadrżała przed głosem Sewera:

— Marcyo to ja! nie bój się niczego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ofiary na Ochronkę.

Na chrzcinach u państwa Olczak w Sharpsburgh, Pa., urządzono składkę na polską Ochronkę w Emsworth i ofiarowały następujące osoby:

J. Karwieński	$0 50
J. Piotrowski	.50
S. Olczak	.50
W. Szulc	.50
F. Bogacki	.50
A. Bogacki	.50
J. Rachuba	.50
W. Olszewski	.30
J. Olczak	.25
J. Przeracki	.25
A. Gnoś	.25
J. Kuśnierz	.15
K. Jaśkiewicz	.25
F. Jaranowski	.25
Razem	$5.20

Na Sieroty!

Na chrzcinach u państwa Kulfanów zebrano na Polską Ochronkę w Emsworth od następujących osób

Rodzice dziecka	$0 50
Piotr Popławski	1.00
Wincenty Tomaszewski z żoną	1.00
Antoni Kratowicz	.25
Ignacy Piluk	.50
Rozalia Olszańska	.25
Ambroży Tyszka	.20
Wiktor Nasuta	.50
Ludwik Nasuta	.25
Wiktor Ananiewicz	.10
Stanisław Piwoński z żoną	.50
Stefania Piwońska	.10
Kamilia Piwońska	.20
Jan Kołakowski	.25
Marcin M'sarka	.50
Józef Filip	.50
Razem	$6.65

Na Sieroty.

Na imieninach pana Józefa Dymkowskiego w domu państwa F. Gołębiewskich, pod nr. 20 Penn ave., na wniosek p. Leona Kłanieckiego, urządzono składkę na Dom Sierót w Emsworth. — Ofiarodawcy:

Pan. W. J. A. Drewicz	$3 00
" J. M. Nowak	2 00
" J. Zmuda	1 00
" L. Kłaniecki	1.00
" E. Nowacki	1.00
" A. Marchlewicz	1 00
" N. N.	.25
Razem	$9.25

Choroba wiosenna.

Czyś słyszał kiedy o takiej chorobie? Zjawia się ona na wiosnę i łatwo ją rozpoznać. Jeżeli w tej porze roku czujesz się zmęczony, jeżeli czujesz się śpiącym, nie masz apetytu ni chęci do pracy, to znaczy, że masz ową wiosenną chorobę, czyli, że krew twoja jest nieczysta i rozcieńczona. Powstało to z tego, że przez zimę nie miałeś dosyć ruchu i świeżego powietrza. Jeżeli chcesz zapobiedz złym skutkom zimy i zrównoważyć takowe, to musisz krew przyprowadzić do normalnego stanu i wzmocnić. Aby tego dokazać, to musisz brać Severy Czyściciel Krwi (Severas Blood Purifier), o którym p. Antoni Sokora z North Hatfield, Mass., mówi:

„Lek ten znakomicie skutkował w moim przypadku.”

A p. Edward Schodok z Oscar, Texas, mówi:

„Moja żona czuje się zupełnie lepiej po użyciu tego lekarstwa.”

Możemy okazać setki i setki takich poświadczeń każdemu.

Severy Czyściciel Krwi usuwa zmęczenie, wzmacnia muszkuły i odświeża umysł. Leczy on skrofuły, wzdęte żyły, anemie i bladaczkę; goi wrzody, gruczoły i usuwa wszelkie wyrzuty skórne. Cena $1.00. We wszystkich aptekach lub wprost od W. F. Severa, Cedar Rapids, Iowa.

ROZMOWA Z GŁUCHYM.

— Jakże tam na wsi, mój panie Adamie? Wiele zapewne masz zmartwień i pracy, bo dzisiaj z roli — to ciężki chleb pon.!.... No, a jak z dziećmi?—jakże też tam z żoną? bo chorowała wciąż dawniej, niestety!

— Krety?—okropne dziury robią krety.

— Ależ ja pytam o żonę, o dzieci....

— Lej w dziurę ukrop — on drugą wyleci.

— Eh, z tobą widzę, to sprawa do kata!....

— Srokata?—pytasz—jak ma się srokata!

— Tfy! do miliona! gdzież dzieci są twoje?

— Czy doję? ależ toć ja sam nie doję!

— Pono twa córka jakby narzeczona?

— Wymiona? phi! phi!.... i jakie wymiona!.... tylko że wierzga i bodzie, niestety!

— Wszelkiego rodzaju druki przynoście do Wielkopolanina, 56—22 ul. Pittsburg.







GŁOS POLSKI

— DO —

Wszystkich Humanitarnych Rządów Stronnictw i Klubów Politycznych, Mężów Stanów, Pism Peryodycznych Stowarzyszeń i t. d.

Są zakłady naukowe progimnazya w Sandomierzu, Hrubieszowie, Zamościu, gimnazya męskie w Warszawie I, żeńskie w Piotrkowie, Kielcach, Łomży, Suwałkach, Płocku i td., gdzie pozostał jeden tylko polak, a i ten przeznaczony do pośledniego użytku, np. do nauki tańca. Są inne już całkiem opanowane przez rosyan: Instytut Agronomiczny, Weterynaryjny, gimnazya męskie: pierwsze i szóste w Warszawie, w Chełmie, w Siedlcach, Białej, żeńskie: pierwsze i trzecie w Warszawie, Siedlcach, Lublinie, dziewięć seminaryów nauczycielskich, nawet radomska i olkuska Szkoła rzemiosł, nawet warszawska szkoła ogrodnicza nie mają w swym składzie nauczycielskim ani jednego polaka. Wyłącznie oddano nam tylko szkołę rysunkową i przeważnie Prokuratoryę, strzegącą interesów skarbu państwa. Są to dwa bardzo znamienne wyjątki od reguły. — Taką instytucyę, która nie wywiera żadnego wpływu społecznego, można, a taką, która wymaga szczególnej dla rządu rzetelności, należy powierzyć polakom.

Nie poprzestał na tej redukcyi żywiołu polskiego w służbie publicznej rząd, który niezmordowanie pracuje nad wyniszczeniem nas materyalnem i przetworzeniem narodowem: wtargnął on do wszystkich ważniejszych towarzystw i przedsięwzięć prywatnych — dróg żelaznych, zakładów wychowawczych itd., którym narzucił swoich drogo opłaconych agentów jako zwierzchników, a właściwie szpiegów. Dokąd dąży całość, dotąd biegną jej części. Ponieważ cała organizacya zarządu państwowego w Królestwie Polskiem ma na widoku tylko wyzysk podatkowy i zruszczenie ludności, przeto wszystkie instytucye rządowe wyzbyły się swoich istotnych przeznaczeń i służą założeniom politycznym. Sąd nie strzeże sprawiedliwości, szkoła nie uczy, urząd gubernialny, powiatowy, gminny, miejski nie gospodaru ją w swym obrębie, lecz każda z tych instytucyj przedewszystkiem rusyfikuje. Rusyfikuje Kościół katolicki, instytucye społeczne, interesantów, przestępców, dzieci, chłopów, mieszczan, wszystkich, na kim tylko może się przyjąć surowica antipolska. Chociaż świat cywilizowany przez takie stany nie przechodził lub je daleko w rozwoju poza sobą zostawił, niewątpliwie rozumie on i wyobraźnią odtworzy sobie przybliżenie obraz zamętu, w którym życie narodu nie opiera się na żadnem rusztowaniu prawnem, lecz stanowi bezładnie zrzuconą kupę zdarzeń, w której każdy przepis może być zgięty lub złamany dla wygody i korzyści jego urzędowych stróżów; w którym każdy, nawet najniżej stojący osobnik, z mocy uprzywilejowanego pochodzenia i wyznania może, jeżeli zechce, być prawodawcą, i wszechwładcą; w którym żadna instytucya nie wykonywa swych właściwych funkcyj, a wszystkie stanowią system kół i kółek olbrzymiego młyna, rozcierającego ziarna polskie na mąkę rosyjską. — Świat cywilizowany zrozumie, co to się dzieje, gdy naród nie może wychowywać własnych dzieci, lecz musi je powierzyć swym wrogom, którzy mu je zniepr awiają i wynaturzają, gdy nie może zarządzać własnem dobrem, lecz musi powierzyć grabieżcom, który je kradną i trwonią; gdy ten naród we wszystkich stosunkach pozbawiony jest swobody, prawa, a nawet bezpieczeństwa. Najniższy czynownik rosyjski, dlatego że rosyjski, może w życiu naszem wyorywać pługiem samowoli tak głębokie bruzdy, że one już nigdy wyrównać się nie dadzą; może on swoją osobistą wolą zawiesić wszystkie, od obywateli ucywilizowanego społeczeństwa nieodłączne prawa: — istnienia własności, uczuć, związków przyrodzonych, które odkupywać musimy upokorzeniem lub łapówką. W tej miazmatycznej atmosferze bezprawia i okrucieństwa słabną, karleją lub giną najszlachetniejsze pierwiastki natury ludzkiej. Połowa tylko krzywdy naszej spoczywa w wydarciu nam ziemi i swobody; druga połowa leży w zdemoralizowaniu nas i ogłupieniu Rosya, która nie miała nawet szczerości bandyty, dokonywającego gwałtów otwarcie, lecz przekupem i strachem zmuszała przyszłych swych niewolników do proszenia jej o niewolę i brała od nich formalne pokwitowania z pretensyj, od początku starała się nas zniepráwić. Przez cały ciąg swego nad nami panowania prowadziła troskliwą i rozległą hodowlę charakterów zwyrodniałych narodowo i zgniłych etycznie. Wszyscy polscy zdrajcy, sprzedawczycy, potwarcy, prześladowcy swej narodowości, wszyscy przechrzci prawosławni z rachuby, wszyscy gorliwcy dla karyery mieli zapewnione miejsce w jej sercu i hojne dary w jej rękach. Posuwając swą udaną religijność aż do bałwochwalstwa, umiała jednocześnie u nas osypywać łaskami rozpustnych księży katolickich, którzy (jak Kopciuchowicz) opłatkiem komunikantów pieczętowali listy do kochanek. Murawiew nietylko powiesił setki, a zamknął w więzieniach i zagnał do kopalń Syberyjskich tysiące osób, ale on spuścił z uwięzi wszystkie złe instynkty tępicieli i tępionych. Dotąd po szlaku większego zepsucia jednych i drugich poznać można, którędy przeszedł ten ewangielista zbrodni. Z imienia wielka, a z gruntu swojego oszustwa reforma uwłaszczenia włościan, oprócz korzystnej operacyi finansowej, miała na celu, za pomocą serwitutów zastrzeżonych chłopom na majątkach dworskich, wytworzenie stosunku ciągłej waśni i targania się w niej obustronnych interesów. Nienawiść, która by wsiąkła we wszystkie pory ciała społecznego i któraby każdą jego komorkę napoiła zarazą moralną, jest ideałem polityki rządu rosyjskiego w Polsce. Nie cofa się on w tem dążeniu przed żadną drogą i przed żadnym środkiem. Ile razy masy ludowe wzburzą się przeciw jakiejś niesprawiedliwości społecznej, on natychmiast szepcze im pokusę pogromu żydów. Podczas manifestacyi listopadowej w Warszawie przeciwko poborowi żołnierzy zapasowych na wojnę policya przyciszonym głosem rozrzuca w tłumie hasła grabieży sklepów żydowskich. Przez takie zwracanie wszelkich prądów rewolucyjnych w łożysko przestępstw kryminalnych rząd dyskredytuje te ruchy, skraca ich bieg i osłabione łatwo pokonywa. Państwo z natury swojej drapieżne i żądzy zaborczej nigdy nie nasycone, państwo niezdolne do wytworzenia porządku prawnego, państwo, w którem naczelnicy straży policyjnej bywają hersztami band złodziejskich, a kapłani szpiegami takie państwo skazuje na śmierć obywatela, który by przeciwko jego nadużyciom chciał używać tylko godziwych sposobów obrony. Polak, który nie kłamie i nie oszukuje, jako dziecko w szkole, jako człowiek dojrzały w stosunkach z władzą, znajduje się w położeniu jelenia osaczonego przez wilki. W otwartej walce ginie.

Starannie pielęgnowana ciemnota przez najmniejszy budżet oświaty największego mocarstwa znakomicie pomaga rozrostowi zepsucia. Lud polski, czujący naturalną odrazę do szkoły, z której wygnano jego własny język i religię, nie posyła do niej swych dzieci i woli ich zupełne nieuctwo, niż zruszczenie. Gdyby prywatne nauczanie nie było dla rządu rosyjskiego u nas surowo karanym występkiem, gdyby on oświatę pozostawił samopomocy społeczeństwa, po 10 latach nasz lud z nielicznymi wyjątkami umiałby czytać i pisać, a dziś mamy 80 proc. analfabetów. Dodać należy, że ti analfabeci to przeważnie nędzarze, którzy karmią się głównie kartoflami, oddychają wilgotnym zaduchem nor mieszkaniowych, przez pół roku nie używają obuwia, a obecnie skutkiem zastoju ekonomicznego, wywołanego wojną, setkami tysięcy żebrzą lub umierają z głodu w przymusowem bezrobociu.

Ukrzyżowanemu narodowi odebrano ostatnie prawo — prawo głośnej skargi. Cierpi on niemy. Przeklęta przez myśl ludzką cenzura powstrzymuje w jego ustach jęki, a przepuszcza z nich tylko zwyczajne oddechy.

W kraju jęki te odzywają się cichemi żalami rozmów prywatnych, zagranica nie słyszy ich wcale albo słyszy, jako echa odległego i smutnego szumu. Swiat nie zna naszego bólu, jak nie zna naszego geniuszu bo oba ukazują mu się w drucianych klatkach pod dozorem żandarmów.

I oto ten naród, kiedyś niezależny, dumny, bogaty, oświecony, dziś ujarzmiony, sponiewierany, biedny, z pogasionemi ogniskami kultury, w łachmanach, z których przeglądają rany od knuta, powołany został do nowej ofiary, do strasznego podatku krwi na wojnę. Rosya postanowiła głównie naszem ciałem, nakarmić armaty japońskie. Chociaż mieszkańcy Królestwa Polskiego stanowią 13 część ludności państwa, musieli dostarczyć od 30 do 40 proc. żołnierza. Na polach Mandżuryi poległy lub polegną tysiące polaków, wpędzonych w otchłań śmierci brutalnym gwałtem, zmuszonych do walki z przeciwnikiem, dla którego czuć mogą tylko sympatyę, życzliwość, wdzięczność i szacunek. Japonia, która ugodziła zabójczą strzałą w cielsko olbrzymiego smoka pilnującego uwięzionej w jego jaskini oblubienicy narodów wolności, Japonia, którą szlachetniejsi rosyanie błogosławią za wbity w jej rząd ten pocisk, Japonia, która ludom przez ten rząd ciemiężonym rozpaliła świt lepszej doli, Japonia, która na okropne pobojowiska rzuciła nieznane dotąd blaski humanizmu, ta Japonia ma być naszym wrogiem i my musimy z nią walczyć. Potworna tragedya losu, która tylko w potwornych stosunkach tyranii rozegrać się może. Podczas gdy my pragnęlibyśmy każdym strzałem posłać tym synom wschodzącego słońca życie, posyłamy im śmierć. Ale kule można ciskać w pustą przestrzeń, a bólów nie można. Nie prosimy też Japonii o przebaczenie, bo my więcej cierpimy od rosyjskiego gwałtu, niż ona od polskich kul.

Tę naszą krzywdę należałoby uczynić sercem ogromnego dzwonu, którego potężny głos opłynąłby całą ziemię, wywołując w niej zdumienie, odrazę lub trwogę. Bo w tej krzywdzie tai się nietylko nasz ból, ale groźba dla całego świata cywilizowanego, na który z czeluści gnijącego despotyzmu rosyjskiego wieje nieprzerwanie tuman zarazy. A zresztą Rosya nie zakopała jeszcze ostatnich słupów granicznych swego podboju i może je posunąć bardzo daleko. Już jej pretensye oblatują nawet ziemie słowiańskie z przynętą w dłoni otwartej, a obrożą w zamkniętej. Dopóki zaś ona jest główną przystanią korsarstwa politycznego, dopóki pod batami i nożami swej tyranii trzyma miliony zdobytego i zgwałconego narodu, Europa, najbliższy świadek tej zbrodni, nie ma prawa nazywać się uczciwą i nie może czuć się spokojną.

Ten nasz protest pójdzie daleko, spotka na swej drodze przeważnie ludzi głuchych, ślepych i obojętnych, ale spotka niewątpliwie takich, którzy się w niego uważnie wpatrzą i wsłuchają. Ci dojrzą pod nim również miliony podpisów społeczeństwa, które, będąc bezsilnem, musi być w swych skargach bezimiennem.

Tysiące osób umiera w Indyach

Londyn, 29 marca. — Brodrick, sekretarz stanowy Indyi, odpowiadając na kwestyę zarazy w Izbie mniejszej, powiedział, że w ostatnich czterech tygodniach kończących się 24 lutego w Bombaju zmarło na czarną ospę 13,475, a w ciągu czterech tygodni kończących się 11 marca zmarło 123,550 osób. Razem od 1 stycznia do 11 marca zmarło w Indyach 346,899.

Brodrick zażądał, aby do Indyi wysłano komisyę lekarską, któraby obmyśliła środki przeciw zarazie.

U kresu życia.

Pan V. Cheplik z Stuart, Pa., obawiał się bardzo, że koniec jego życia jest bardzo bliskim. Powiada on: „Byłem obłożnie chory. Mój żołądek nie chciał przyjmować żadnego pokarmu. Straciłem zupełnie apetyt do jadła i napitku, a pomimo że radziłem się wielu lekarzy i zażywałem wszystkie lekarstwa przepisane przez nich, spostrzegłem stałe i ciągłe utracanie sił, żywotności, a także i pieniędzy. Byłem silnie przekonanym, że kres mego życia nie daleki. Aliści jednego razu, przypadkiem, uwaga moja zajętą została wieloma wyleczeniami, spowodowanemi przez Trinera Amerykański Eliksir Gorzkiego Wina w wypadkach, które zdawały się być bez nadziei wyleczenia. Musiałem zużyć kilka butelek tego lekarstwa, ale rezultat był cudem prawie. Me zrujnowane zdrowie zostało mi w zupełności przywróconem i pragnę bardzo jak najgoręcej polecić ten nieoceniony środek wszystkim, na żołądek cierpiącym.” Niema w tym całym szerokim świecie środka, któryby tak działał, jak to czyni Trinera Amerykański Eliksir Gorzkiego Wina we wszystkich słabościach powodujących utratę apetytu. Szybko zmusza wszystkie organa do zwiększonej i energicznej czynności. Jest to najlepszy środek oczyszczenia krwi. Do dostania w aptekach albo u fabrykanta Jos. Triner, 799 So. Ashland ave., Chicago, Ill.

Z PITTSBURGA I OKOLICY.

Kwiecień!

Kwiecień do tego czasu (dnia 5go) sprawia się bardzo przyzwoicie, bo jest ostatecznie ciepły i wcale nie przeplata zimą lata, jak to bywa po inne lata. — Może jednak się trafić jeszcze i przymrozek, boć dawne przysłowie mówi, że: do śgo Ducha nie zdejmuj kożucha! Obaczymy jeszcze, ażali bez kożucha się obejdziemy?

Pennsylvania Savings Bank, róg 34 i Butler ulic, przyjmuje pieniądze na depozyt i płaci 4ty procent. Przyjmujemy także morgedże.

Przez nasze miasto przejeżdżał w poniedziałek wieczorem pan T. Roosevelt, prezydent Stanów Zjednoczonych. — Ale o tem potem, i w innem miejscu gazety.

F. Wiernicki, polski balwierz, strzyże i goli elegancko, a także stawia Bańki i pijawki. 2643 Penn ave.

Pierwszego Kwietnia w naszym Pittsburgu, tak samo jak w całej Ameryce odbywała się istna "wędrówka narodów". — Jest to dzień w którym w Ameryce urządzają się przeprowadzki. To też ulice naszego miasta przepełnione były wozami, naładowanymi sprzętem domowym, meblami, gratami i innymi "retentami". — Przy tej sposobności zwracamy uwagę Szanownych, pleno titulo naszych abonentów, że kto się teraz przeprowadził, czyli, jak to tu mówią: "przemufował" a o zmianie adresu nie powiadomił Zarządu Wielkopolanina, — ten niech nie płacze i nie narzeka na redaktora, jeżeli gazety naszej na czas nie otrzyma. Bez zawiadomienia o zmianie pomieszkania abonenta, — to nawet i sam Salamon nie poradził by odgadnąć nowego adresu i gazetę dobrze wysłać. O zmianie swojego adresu powinien Abonent natychmiast zawiadomić Zarząd gazety, — bo inaczej to wszystkie skargi, żale, nie pomogą na to wcale.

Potrzeba doświadczonych robotników do nitowania maszynami pneumatycznemi oraz i pomocników do pracy przy stalowych wagonach. Zgłosić się osobiście do Pressed Steel Car Co. McKees Rocks, Pa.

Redakcyę Wielkopolanina odwiedził w tych dniach obywatel Wincenty Sproch, zacny górnik z Cambria County Pa. i zapisał sobie Wielkopolanina. Z gazety tej dowie się co słychać w świecie i to także jak to japończy tłuką moskala na pociechę zacnych ludzi. Takich gości jak pan Sproch, radzibyśmy widzieć w redakcyi jaknajczęściej!

P. V. Obiecunas, róg 12tej ul. i Carson st., South Side, podaje do wiadomości Szan. Publiczności, iż swój jedyny Polski Bank, sprzedaż kart okrętowych i wysełkę pieniędzy do starego kraju, przeprowadził do nowego, obszerniejszego i wygodniejszego lokalu, gdzie jak dotąd tak i nadal sumiennie i grzecznie obsłuży każdego. Pamiętajcie nowe miejsce: róg 12 i Carson ulic, naprzeciw starego miejsca.

Nasi kochani pobratymcy Horwaci, należący do parafii horwackiej śgo Mikołaja w Millvale, przedmieściu Pittsburga, — swojem postępowaniem w parafialnych sprawach wystawiają się na pośmiewisko u amerykanów i poganów. — Bo oto co pisze o nich wtorkowy "Leader" codzienny tutejszy wieczorny dziennik: "Wielkie *truble* (zaburzenia) parafialne powtarzają się ciągle w horwackiej parafii śgo Mikołaja w Millvale. Ostatniej niedzieli, po sumie odprawionej przez proboszcza ich Glojnariča, — rozmaite partye w parafii odprawiły sobie trzy osobne zebrania i narady i wybrano sobie trzy przeciwne i wrogie sobie zarządy. Prezesami tych trzech zarządów obrani zostali: Paul Murslak, Frank Ribič i Michal Lepuhar. W minionym tygodniu, gdy pewna liczba niezadowolonych odprawiała w szkole burzliwe narady, — kucharka księża otworzyła okno, a założywszy w niem gumowego węża od wodociągu, zaczęła polewać radzących zimną wodą, co tak ostudziło ich zapał i wojowniczość, że pomoczeni jak zmokłe kury, do domów suszyć się pouciekali, a kucharka została panem czy panią placu wojny, jakoby nieprzymierzając japończy, gdy przegnają moskali. — Parafia ta liczy 180 horwackich familii".— (Tyle "Leader". — Jeżeli to wszystko prawda, to widać bardzo źle i głupio bawią się nasi pobratymce horwaci!.... Dają się oni wodzić za nos paru niegodziwym krzykaczom, a przez to sami najwięcej cierpią i wystawiają się na srom i hańbę u obcych i poganów!......)

Metropolitan National Bank, róg 41 i Butler ul., sprzedaje najtaniej domy.

W Glassport, Pa., pobity został w okropny sposób w zeszły piątek niejaki John Lodonski i to podobno przez swoich "przyjaciół" i rodaków. Połamano mu rękę i żebra i może z tego umrzeć. Podobno poszło o dziewczynę i to po wypiciu znacznej ilości wódki. Oj ta wódka! Oj te podwiki!....

Severy Kalendarz dla ludu polskiego na rok 1905 dostać można w każdej aptece. Pytajcie o niego. Jestto ładnie ułożony kalendarz o 64 stronnicach, pełen interesujących treści. Posyłamy go też wprost od firmy. — W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

W West Homestead, zwaryował chwilowo we czwartek, 30 Marca, ex-policyant D. Edwards, i w szaleństwie chciał postrzelać żonę i dzieci, — a gdy te się schroniły w bezpieczne miejsce, waryat biegał po ulicach z nożem w jednej ręce a z rewolwerem w drugiej, wrzeszcząc okropnie i strasząc przechodniów. Dopadł go wreszcie konstabel i zamknął w kozie, ale został dość groźnie przez waryata pokaleczony.

Metropolitan National Bank róg 41 i Butler ul. sprzedaje najtańszę szyfkarty.

Banda młodych amerykańskich "lofrów", dzieciaków, liczących od 8 do 10 lat, włamała się w minionym tygodniu do grocerni Butlera pod No. 4122 Butler street i obrabowała takowy. Zabrały te małe łajdaki register od pieniędzy do zaułka (alley) rozbili takowy, ale nic w niem nie znaleźli, gdyż kupiec nie zostawił w registrze żadnych pieniędzy. — Potem wynieśli na dwór register od publicznego telefonu, rozbili go i ukradli około $1.00 w drobnej monecie. — Już ich paru policya wyśledziła i uwięziła. Godni kandydaci na szubienicę! Ojcowie takich łotrzyków, tamtejsi amerykanie, niecierpią polaków, wściekają się o to, że polacy osiadają się coraz liczniej w owej 17 wardzie, — wyzywają nas od "hunków", — "dagosów", — "foreignerów", — ale faktem jest, że my polacy stokroć lepiej i poczciwiej chowamy swoje dzieci niż owi apiaści amerykańscy. O tem przekonać się może każdy, kto przechodzi ulicami 17ej Wardy, kto widzi tam tę dzicz młodą amerykańską, która się sprawuje gorzej od indyanów, a która jeszcze ma przytem czelność szydzić z "foreignerów"!......

Nowa Grosernia, nowy towar, a ceny niskie. Tylko za pieniądze. Przyjdźcie i przekonajcie się, bo nic nie kosztuje się zapytać. Usługa grzeczna. — Fr. Nowakowski, 2619 Penn ave. 15

Powiatowi detektywi rozpędzili zeszłej niedzieli kilka partyi "bejzbollistów" grających w piłkę "base ball" na pustych placach w Etna, Millvale i w Sharpsburgu Nie wolno gwałcić niedzieli! Pamiętaj, abyś dzień święty święcił!....

Doktór T. A. Starzyński. 1513 Carson Str. S S. jedyny polski lekarz na stronie południowej. Leczy wszystkie choroby prędko i skutecznie. *

W Allegheny, gdy na Western Avenue wysiadała z tramwaju w niedzielę nauczycielka, pani Roberts — przydepnęła sobie na suknię i upadła tak nieszczęśliwie, że w nocy z poniedziałku na wtorek z tego umarła.

Pennsylvania Savings Bank, róg 34 i Butler ulicy przyjmuje pieniądze na depozyt i płaci 4ty procent.

Na ulicy 43ej pobili się w niedzielę wieczorem dwaj 17 letni amerykańscy chłopacy: John Critchlow i William Hill, przyczem Hill pożgał przeciwnika nożem niemal śmiertelnie.

Chcesz mieć piękne fotografie udaj się do K. G. Cieślaka, 2737 Penn Avenue i róg 14tej i Carson ulicy, South Side. *

W teatrze Bijou odbyło się w niedzielę nader liczne zebranie, na którem amerykańscy obywatele potępili postępowanie rządu rosyjskiego. Udział w zebraniu wzięli najwybitniejsi tutejsi obywatele, adwokaci, sędziowie, kupcy i przemysłowcy. Zebrano też znaczną sumę pieniędzy dla rosyjskich rewolucyonistów.

Kto chce mieć zrobione dobre, eleganckie ubranie, lub kupić takież ubranie gotowe, niech idzie po to do składu naszego polskiego krawca Zmudy przy 28ej ulicy, tuż przy kolei. Tam każdy dobierze sobie co mu z ubrania potrzeba.

Pan Teofil Kanoza i pan S. Krotoszyński, znani byznesiści z 17ej Wardy wyjechali w tych dniach na jakie dwa tygodnie do Wschodnich Stanów w odwiedziny do krewnego swego Wgo ks. Łozowskiego i do innych krewnych i znajomych.

Józefa Józefkowicz, dyplomowana polska Akuszerka poleca się polskim paniom do usługi. Mieszka na drugim piętrze 2713 Penn Av.

Zabezpieczanie ogniowe 9 najlepszych kompaniach wyselacz Pieniądze krewnym znajomym lub kupić Szefkarte jest u F. J. Kwiatkowskiego 2019 Penn Ave. Także mam na sprzedaż 4 Loty na każdej Dom murowany na Milwood Ave. 13 warda, sprzedam razem lub pojedyńczo, także Lota 40x100 Dom 8 Stancyi. Tysiąc zaraz reszta na odpłata lub można wymienić na Penn Ave. Bussiness pomiędzy 26 i 29 ulica.

Egzamina aptekarskie (graduate) złożyli w tych dniach między innymi studentami i następujący polacy: J. S. Bejenkowski i A. C. Wesołowski. Winszujemy!

Metropolitan National Bank, róg 41ej i Butler., posyła najtaniej pieniądze do kraju.

Chcąc ubawić się na Balu lub przedstawieniu trzeba być pięknie i czysto ubranym. Niewiasty muszą mieć czyste i pięknie wyprasowane suknie, spodnice i staniki. Mężczyźni gdy mają pięknie wyprasowaną koszulę, mankiety i kołnierzyki, wstydzić się nie potrzebują. Pralnia Mohn's Bros. Electric Laundry pod numerem 2633 — 35 Penn ave., Pittsburgh, Pa. gdzie pracują panny polskie, najlepiej prace takie wykonuje w jednym dniu. Przynieście bieliznę rano a odebrać ją możecie czysto wypraną ku wieczorowi. Nasz system, podług którego prowadzimy naszą pralnię jest doskonały, ani kawałek bielizny zginąć nie może.

Panny polskie które się z wami w ofisie rozmówią po polsku, przyjmią was grzecznie i uprzejmie.

Pennsylvania Bank przy Butler i Penn Ave. jest dobrem miejscem do lokowania oszczędności. Kapitału ma $200,000 a nadwyżki i profitu $140,000. Dwa procent płaci za wkładki wyżej 200 dolarów, a trzy procent płaci za depozyty.

Na sprzedaż buczernia i grosernia. Dobre miejsce dla polaka lub litwina. Interes dobry. Przyczyna sprzedaży: choroba żony. Zgłosić się pod nr. 1001 Washington ave., Bradock, Pa. 17

Okropne dwie zbrodnie!

Żona morduje męża toporkiem. Inny mąż zarzyna swą żonę brzytwą, poczem i siebie zabija.

Podłość męża, niezgody domowe i handel cnotą żony, stały się w tych dniach powodem dwóch okropnych morderstw i samobójstwa w Pittsburgu.

Pierwsze okropne morderstwo miało miejsce po północy z niedzieli na poniedziałek pod nr. 3014 Smallman ulicy. Tam żona, słowacka, Michała Nokovica, przyprowadzona do rozpaczy podłością męża, który kijami i biciem zmuszał ją do rozpusty z 17-ma jego bortnikami (stołownikami), w rozpaczy i chwilowym obłędzie dopuściła się okropnego czynu! Gdy pijany i niegodziwy mąż jej spał twardo, ona złapawszy ostrego toporka, cięła nim męża w gardło tak mocno, że prawie całkowicie odcięła mu głowę od tułowia, poczem usiadła przy trupie i spokojnie oczekiwała policyi i aresztu.

Na odgłos cięć toporka pobudzili się bortnicy i w nocnych ubraniach na dwór pouciekali. Dano znać na policyę i ta natychmiast przybyła na miejsce zbrodni. Tam policyanci ujrzeli na łóżku pocięte toporem zwłoki Nokovica, a niedaleko łóżka siedziała, patrząc błędnie przed siebie, morderczyni.

Policya zabrała morderczynię i wszystkich bortników do więzienia, a zwłoki zamordowanego odwieziono do miejskiej trupiarni.

Nieszczęśliwa żona opowiedziała przez tłamacza policyi co następuje: Zabity jej mąż liczył 26 lat, a ona liczy 20 lat. Przed czterema laty ożenili się w Austryi, rok temu on wyjechał do Ameryki, a ona przybyła za nim do Pittsburga dwa miesiące temu. Tutaj on nie chciał pracować, tylko trzymał wielu stołowników. Mieli tylko wszystkiego dwie izby i w nich wszyscy się mieścili! Dziewiętnaścioro ludzi w dwóch małych izbach!.... Gdzie tu może być mowa o moralności i wstydzie!....

Niegodziwy mąż sprzedawał żonę bortnikom i zmuszał ją do tego biciem. To ją doprowadziło do rozpaczy i niemal pomięszania zmysłów i tak w obłędzie zabiła swojego męczyciela. Dla tego nic jej też za to pewno nie będzie, bo jeżeli poczciwą żonę zmuszał mąż niezgodny biciem do tak okropnych rzeczy, to nie dziw, że straciła rozum.

Dnia 2 kwietnia w domu pod nr. 215 Emerson ulicy w Pittsburgu, niejaki John C. Walton, liczący lat 30, zamordował brzytwą swoją żonę Zuzannę, poczem i sobie brzytwą życie odebrał.

I w tym wypadku przyczyną morderstwa były kłótnie małżeńskie.

Walton'owie pobrali się przed 10 laty w Latrobe, Pa., lecz odtąd już 4 razy się rozchodzili, bo on bardzo się upijał, a ona miała ostry język. Przed paru miesiącami znowu się roześli, a obecnie wieczny ten pijak, zalawszy sobie łeb wódką przyszedł do mieszkania żony, zamordował ją okrutnie i sam sobie nędzne życie odebrał.

W Homestead, niedaleko Pittsburga, postrzelił w poniedziałek śmiertelnie swoją żonę niejaki Jan Ciński. Przed trzema miesiącami przybyli oni do Ameryki, a Ciński (?) nie miał nic lepszego do zrobienia, jak kupić sobie rewolwer, który zwykle trzymał pod poduszką. Z rewolwerem tak się umiał obchodzić, jak małpa ze zegarkiem, to też gdy w poniedziałek rano żona przy słaniu łóżka kazała mu rewolwer wziąć z łóżka i schować do komody, — Ciński tak głupio i niezgrabnie chwycił za rewolwer, że tenże wypalił a kula trafiła żonę w głowę i na wylot głowę przeszyła, raniąc kobietę śmiertelnie!....

Co to za głupota kurować sobie rewolwer, jeżeli się z nim ktoś nie umie obchodzić!....

Ostrzeżenie.

Obowiązkiem jest moim powiadomić Szan. rodziców parafii Najśw. Rodziny, aby niepozwolili, owszem surowo zabronili dzieciom swoim uczęszczać niby to na naukę jakichś tam robótek ręcznych do domu sekty „Salvation Army", jaka istnieje w obrębie naszej parafii.

Spryt tych ulicznych komedyantów przywabia dziatwę łakociami, potem uczą robótek, jako ramek z łyczek i t. p. nic nie wartych i przytem wykładają dzieciom swój zmyślony katechizm, w dodatku dają im w nagrodę książki w polskim języku, zapełnione herezyą i urąganiem świętej naszej wiary. Podobna książka wpadła w moje ręce, którą złożyłem w składzie zabiegów ludzkich na zawsze (?).

Szan. rodzice! Nie miejcie tego za żadne żarty, — ale stanowczo zabrońcie dzieciom do tej nory zaglądać, inaczej tacy ucznie i uczennice napewno z czasem będą po rogach ulic wystawać, w baraban walić i wyć nieludzkimi głosami i tumanić gapiów, jak to czynią ich nauczyciele.

Sekciarki owe włóczą się po polskich rodzinach i w obec nierozważnych rodziców zachęcają dziatwę do brania udziału w ich judaszowskiej robocie. Rodzice niektórzy nie mając pojęcia o tej sekcie, dziecko swoje posyłają tam czem zgubią je na zawsze. Jedna z tych sekciarek nawet mówi łamanym polskim językiem, a tak może mówić słodko i ujmująco, że głupiego na poczekaniu ułowi.

Jest kilka rodzin polskich przygotowanych na przyjęcie owych missyonarek smacznym trunkiem, co się zowie mokra pani miotła.

Pod tym względem pewna pani matula wdała się ze mną w sprzeczkę, że ci dziwolągi to „oni prosie pana dobrze nauciają, tak siamo jak i u nas" i cóż tu miałem jej na razie odpowiedzieć? Powiedziałem tylko tyle: „Moja paniusiu, widzę żeś dosyć uczała i mądra, ale wiedz o tem że ich nauka wiary do naszej świętej katolickiej tyle pasuje, co i twój amerycki kapelusz, jaki masz na swej paradnej głowie, gdzie się tak wielki rozum mieści." Za tę powiadakę nagrodzony zostałem od tej osobistości tak pięknym spojrzeniem, że aż mię brzuch zabolał! Czy ja to dobrze powiedziałem tej matulce od kapelusza, sam nie wiem, raczą czytelnicy osądzić. Ale to fraszka, takim tak się mówi, bo inaczej niezrozumieją.

Wracając do rzeczy, powtarzam i to serdecznie proszę drodzy ziomkowie, niepozwalajcie nierozważnie ginąć na ciele i duszy dzieciom waszym Trzymajmy się oburącz wiary naszej świętej i naszych obyczai, co pozostać ma dla naszych dzieci na przyszłość z czego mamy zdać ścisły rachunek przed Bogiem.

Tu jest Ameryka, tu trudno o dobre, a złe samo się tłoczy na zgubę naszą i nasze plemię. A przeto ostrożnie!

Z poważaniem,
Wojciech Blum,
Organista kościoła Najśw. Rodziny w Pittsburgu, Pa.

Potrzeba

Potrzeba górników do kopalni węgla. Dobra zapłata, węgle na 8 stóp grube. Zgłosić się przy stacyi Jacob Creek, Van Meter, Pa. do ofisu Pittsburg Coal Company.

Notatki z New Kensington, Pa.

40-to godzinne Nabożeństwo w polskim kościele M. B. Częstochowskiej odbyło się znakomicie. Pogoda sprzyjała ślicznie całe 3 dni, tak jakby Bóg szczególniejszym sposobem błogosławił. Wierni pobożnie uczęszczali do świątyni. Nabożeństwa odbywały się w porządku następującym.

Pon. Suma i procesyą o godzinie 8 rano. Celebrant ks. T. Kirner Drugą Mszę św. odprawił ks. Galassi, a trzecią miejscowy proboszcz. Nieszpory o godzinie ½8 wieczorem odprawił ks Masellı, a kazanie wygłosił ks. Sonnefeld. Wtorek Isza Msza ks. Maselli, IIga ks. Galassi, IIIcia ks. Kirner, IV msza miejscowy proboszcz. Nieszpory odprawił ks. Dziatkowiec a kazanie wygłosił ks. Oziemczewski. Środa. Sumę odprawił ks. Galassi, drugą mszę św. miejscowy proboszcz.

Nieszpory odprawił ks. Smełsz a kazanie na konkluzyę wygłosił ks. Tomaszewski. Następni księża byli na konkluzyi: ks. D. Waloh, ks. Reihl, C. S Sp. — ks. T. Kirner, ks. Willms, ks. Galassi, ks. Tomaszewski, ks. Smełsz i miejscowy proboszcz. W poniedziałek Nieszpory odegrał pan Profesor J. Brzeziński, a we Wtorek i Środę panna Katarzyna Kaszubowska, miejscowa nauczycielka.

Jeść dla gości gotował Polikarp Majka zawodowy kucharz polski z Kiskimminetas Junction, Pa. Na stół gościom usługowała p. Martha Horodowicz.

Kościołek głośno brzmiał hymny Boskiemi i wierni gorliwie się garnęli do konfesyonałów i do Komunii świętej.

Nadmienić tu jeszcze wypada, że Kółko muzyczne ćwiczy się grać pod przewodnictwem profesora I. Brzezińskiego.

Panny Szwander, które niedawno tu zamieszkały i trudnią się krawiecczyzną zyskują dość na popularności.

Na sprzedaż.

5 Lotów i cztery domy i stajnia także Sztor. Przynoszą dobry Rent. Położone blisko kościoła i szkoły. Sprzedam tanio, albo wszystko razem albo oddzielnie. No. 472 — 33a ulica, 13 warda w Pittsburgu.

Potrzeba.

Potrzeba sześciu młodzieńców umiejących dobrze pisać po polsku i po angielsku. Mają pomagać przy zapisywaniu adresów do nowej księgi adresowej. City Directory for 1905. Zgłosić się od 9ej rano do 3 po południu. No. 1201 House bldg. City.

Potrzeba.

Potrzeba inteligentnego młodego człowieka do biórowej pracy, znającego języki: polski, angielski i nieco ruskiego Zgłosić się do Redakcyi Słowieńskiego Dziennika, 612—614 Grant street, Pittsburg, Penna.

Wybory w Chicago.

Podczas wyborów miejskich które się odbyły we wtorek, dnia 4go kwietnia, wybrany został na urząd burmistrza olbrzymią większością głosów (24,248) demokratyczny kandydat sędzia E. P. Dunne; prokuratorem (city Attorney) wybrany został ponownie polak J. F. Smulski, a skarbnikiem miasta Fryd. W. Błocki.

Prawdopodobny strajk.

Altoona, Pa. dnia 30 marca. — Większa część właścicieli kopalni węgla w środkowej Pennsylwanii nie chce podwyższyć płacy górnikom od 1go Kwietnia, przeto zastrajkuje prawdopodobnie około 50 tysięcy górników.

Bridgeport, Conn.

Dnia 4go kwietnia explodował tu proch w fabryce nabojów Union Metalic Cartridge Company, przyczem trzech ludzi zostało zabitych.

CENY TARGOWE HURTOWNE.

PITTSBURG, dnia 5go Kwietnia

SIANO, tonna:	
Tymotka No. 1 do	$13 00
,, ,, 2 do	$12 00
Koniczyna No. 1. do	12 75
,, mixed	12.50
SŁOMA, tonna:	
owsiana	do 7.75
pszeniczna	do 8.00
żytnia	do 12.50
ZBOŻE, buszel:	
Owies, white do	36½
,, No. 3	36c
Pszenica No. 2 buszel do	1.09
Korn (kukurydza)	56-58
Żyto do	91
MĄKA. beczka,	
Fancy Spring do	$6 25
,, winter	6 10
Straight Winter	5.80
Żytnia	4.70
Kornowa	3.25
Tatarczana	2 85
Rolled oats	4 20
KAWA, palona, funt:	
Rio	14½
Santos	24
Maracaibo	16
Peaberry	18½
Golden Rio	17½
Caracas	20
MALAS, gallon	
Fancy do	36
SYRUP, gallon:	
Fancy do	30
Maple (klonowy)	1 06
Z cukr. trzciny	25c
CUKIER, 100 funtów:	
Granulated	6.25
Powdered XXXX	6 40
Kostki	6.50
Fasole funt	do 6½
Groch, buszel	od 1.15—2.10
Ryż funt	od 4—6½
Sól, beczka	do 1.10—1 85
Kwaśna kapusta, 40 gal.	$5 00
,, ,, 15 gal.	2 00
Miód funt	14 15
Cwikła beczka do	1 75
Popkorn funt	5
Eggplant, crate	3 50
Grzyby. funt	.50
Kalarepa, crate	3 50
Czosnek, funt	8
Borówki, cranberies crate	2 75
Chrzan, beczka	6 00
Rzepa, beczka	2 00
Watercress, tuz	.35
Sałata, koszyk	.40
Pietruszka tuz	75c
JABŁKA, beczka:	
Fancy Kings	3.00
inne	1.50—3 00
MASŁO, funt:	
Printsdo	32½
Tubs	32
Ohio	29½
Dairy	22
SER, funt	
N. Y. cream	14c
Ohio ,,	14½
Wisconsin	1[illegible]½
JAJA, tuzin	
Selected	19c
candled	17
storage	19
OGRODOWIZNY.	
Kartofle busz. od	45—50
Cebula, beczka	2 85
Kapusta główki tonna	16.00—17.00
Rutabaga buszel	1.25
Marchew, tonna	16.00
WĘDLINY, funt:	
Szynki	7c—17c
Wędzone schaby	8½
Smalec	7½
DRÓB żywy, funt	
Kury do	15c
Koguty	9
Indyki	17c
Gęsi do	12
Kaczki do	14
Gołębie squabs, tuz	4 00
DZICZYZNA:	
Kaczki, ruddy, para	1 25
,, read head	3 00
,, Canvasback	2.75
Słomki (Plover) tuz.	5.50
Bażanty, para	3.25
NASIONA, buszel:	
Koniczyna biała do	8.15—11.50
Alfalfa nasienie	8.25
Millet ,,	1.50
Tymotka ,,	1.50
Węgierska trawa	1.00
SKÓRY, funt:	
green steer	6—9c
steer salt	11c
Krowie	10
Cielęce	12
ORZECHY, funt:	
Filberts	12½
Walnut	15
Migdały	16c
Brazil	11
Kasztany	7
Pecans	10

Na Sprzedaż.

Warsztat szewski i skład cukierków. Cały warsztat z narzędziami i z maszyną wartości $70; półki, zegar, show case i całe urządzenie. Kontrakt dzierżawy mam na cały rok. Dobre miejsce dla polaka Muszę sprzedać bo wyjeżdżam do kraju. Sprzedam wszystko za 65 dolarów; 4124 Foster str. tuż przy polskim kościele. Duże mieszkanie, tani rent.